

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Kultury
i Środków
Przekazu**

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
CZYTELNICTWA I PRAWA AUTORSKIEGO
(NR 8)
z dnia 8 października 2024 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu

– podkomisji stałej do spraw czytelnictwa i prawa autorskiego (nr 8)

8 października 2024 r.

Podkomisja stała do spraw czytelnictwa i prawa autorskiego, obradująca pod przewodnictwem posła **Pauliny Matysiak (Lewica)**, przewodniczącej podkomisji, zrealizowała następujący porządek obrad:

– sytuacja pisarzy i pisarek, tłumaczy i tłumaczek oraz innych twórców literatury; przedstawienie i ewaluacja programu wsparcia twórców.

W posiedzeniu udział wzięli: **Mateusz Adamkowski** dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, **Grzegorz Jankowicz** dyrektor Instytutu Książki, **Małgorzata Kanownik** dyrektor generalna Polskiej Izby Książki wraz ze współpracowniczką, **Michał Rydzewski** zastępca dyrektora ds. profesjonalizacji i wsparcia sektora kultury oraz stypendiów Narodowego Centrum Kultury, **Joanna Piekarska** prezeska Polskiej Sekcji International Board on Books for Young People (IBBY), **Barbara Józwiak** prezes Stowarzyszenia Autorów i Wydawców Copyright Polska, **Rafał Lisowski** prezes Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury, **Maria Deskur** prezes Fundacji Powszechnego Czytania, **Grzegorz Trochimeczuk** prezes Związku Literatów Polskich Oddział Warszawa wraz ze współpracownikiem, **Zbigniew Zbikowski** prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział Warszawa oraz **Grzegorz Piątek** członek zarządu Stowarzyszenia Unia Literacka.

W posiedzeniu udział wzięła pracowniczka Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie. Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw czytelnictwa i prawa autorskiego.

Stwierdzam kworum.

Porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje informację na temat sytuacji pisarzy i pisarek, tłumaczy i tłumaczek oraz innych twórców literatury; przedstawienie i ewaluację programu wsparcia twórców.

Witam bardzo serdecznie parlamentarzystów, ale też przybyłych gości. Witam pana Mateusza Adamkowskiego, dyrektora Departamentu Mecenatu Państwa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Witam panią Marię Deskur, prezes Fundacji Powszechnego Czytania. Witam pana Grzegorz Jankowicza, dyrektora Instytutu Książki. Witam panią Barbarę Józwiak, prezes Stowarzyszenia Autorów i Wydawców Copyright Polska. Witam panią, Małgorzatę Kanownik, dyrektor generalną Polskiej Izby Książki. Witam pana Rafała Lisowskiego, prezesa Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury. Witam panią Annę Nowacką-Devillard, przewodniczącą Sekcji Wydawnictw Dziecięcych i Młodzieżowych Polskiej Izby Książki. Witam pana Grzegorza Piątka ze stowarzyszenia Unia Literacka. Witam pana Michała Rydzewskiego, zastępcę dyrektora ds. profesjonalizacji i wsparcia sektora kultury oraz stypendiów Narodowego Centrum Kultury. Witam pana Grzegorza Trochimeczuka, prezesa oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich. Witam pana Zbigniewa Zbikowskiego, prezes oddziału warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i witam panią Joannę Piekarską z Polskiej Sekcji IBBY.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Pani minister Hanna Wróblewska upoważniła pana Mateusza Adamkowskiego, dyrektora Departamentu Mecenatu Państwa, do przedstawienia przygotowanej informacji. Bardzo proszę, panie dyrektorze.

**Dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Mateusz Adamkowski:**

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo posłowie, szanowni państwo zaproszeni na posiedzenie podkomisji, postaram się w miarę krótko odpowiedzieć na temat tego, co bezpośrednio Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego robi w związku ze wsparciem twórców i twórczyń, tłumaczy i tłumaczek; opisać pokrótce te schematy finansowe, które faktycznie są przez nas rokrocznie podejmowane. Jeżeli pani przewodnicząca pozwoli, prosiłbym później o zabranie głosu pana dyrektora Jankowicza. Instytut Książki bezpośrednio zajmuje się tymi kwestiami. Jest to jedno z zadań statutowych tej instytucji.

Zaczynając więc od początku – głównym i najważniejszym elementem wsparcia tego sektora są rozpisywane corocznie przez ministra właściwego do spraw kultury i dziedzictwa narodowego konkursy o stypendia twórcze z budżetu MKiDN. Te konkursy z roku na rok cieszą się coraz większym zainteresowaniem poszczególnych osób, które biorą w nich udział. Może tylko gwoli komentarza powiem, że w tym roku zostało złożonych prawie że dwa razy więcej wniosków niż na 2024 r.

Jedną z kategorii, która w stypendiach jest brana pod uwagę i w ramach której przyznawane są stypendia, jest oczywiście kategoria literatura, przy czym dofinansowane są tam dzieła różnego typu, począwszy od prozy, poezji, dramatu, na reportażach i przekładach z literatury obcej skończywszy. Na 2025 r. w samej kategorii literatura zostało złożonych 490 wniosków stypendialnych. Jesteśmy teraz już właściwie po etapie oceny formalnej wniosków, za chwilę będą one przekazywane do oceny merytorycznej ekspertów, tak żebyśmy jeszcze przed końcem 2024 r. ogłosili wyniki naboru do tego programu.

Jeżeli chodzi o liczbę finansowanych stypendiów w kategorii literatura, to ona wygląda różnie w zależności od tego, który to był rok. Jeżeli chodzi o ostatnie trzy lata, to w 2022 r. sfinansowaliśmy łącznie 46 stypendiów, w 2023 r. i 2024 r. było tych stypendiów po 40 łącznie. Oczywiście nie wszystkie z tych stypendiów to są stypendia pełnoroczne. Zdarzają się też stypendia krótsze. Być może warto wspomnieć o tym, że część stypendystów wydaje później swoje dzieła, które tworzy w ramach stypendiów literackich. Z takich dzieł, które ukazywały się ostatnich latach i które zostały sfinansowane w ramach stypendiów ministra, jest na przykład biografia „Ota Pavel. Pod powierzchnią” Aleksandra Kaczorowskiego czy „Miasto dzieci świata” Beaty Chomątowskiej – o ile dobrze pamiętam wydane albo na początku tego roku, albo na końcu ubiegłego.

Na ostatnim posiedzeniu podkomisji wspominałem również o innym elemencie, który być może nie ma bezpośredniego wpływu na samych twórców, ale pośredni jak najbardziej ma. To jest program ministra „Literatura”. Tak jak mówiłem o tym na naszym ostatnim posiedzeniu, budżet tego programu na 2024 r. wynosił 4 025 tys. zł. Głównym celem tego programu jest podnoszenie poziomu świadomości literackiej i uzupełnienie rynku wydawniczego poprzez dofinansowanie wartościowych, a niekomercyjnych publikacji literatury polskiej i światowej ze szczególnym uwzględnieniem dzieł mierzących się z zadaniem utrwalenia tożsamości kulturowej i narodowej czy też odnoszących się do ważnych dla polskiej literatury rocznic, jubileuszy czy wydarzeń historycznych. Tak jak powiedziałem, ten program ma pośredni wpływ na osoby, o których dzisiaj rozmawiamy, dlatego że jest kierowany bezpośrednio do wydawców niezależnie od tego, czy to są podmioty gospodarcze, czy to są innego typu wydawcy, na przykład samorządowe instytucje kultury. W 2024 r. łącznie sfinansowano w ramach tego programu blisko 200 wniosków.

Oczywiście innymi działaniami, które również mają wpływ na szeroko rozumianą sytuację twórczyń i twórców, są nagrody ministra finansowane z Funduszu Promocji Kultury. Nie mam przy sobie informacji co do tego, ile takich wniosków jest finansowanych w każdym roku, ale ta liczba znacząca. W określonych przypadkach minister wspiera również osoby w trudnej sytuacji za pośrednictwem pomocy socjalnej dla twórców i artystów. Wnioski kierowane od pisarek i pisarzy również znajdują się w tej puli i – w określonych sytuacjach – zapomogi przyznawane są także przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Na ostatnim posiedzeniu podkomisji przez chwilę wspominaliśmy temat zmiany, która następuje właśnie w systemie Public Lending Right (PLR). To nie jest bezpośrednio kompetencja Departamentu Mecenatu Państwa, ale chwilę pozwolę sobie na ten temat pomówić. Mianowicie na przełomie 2024 i 2025 r. będzie kończyła się 10-letnia karencja

poprzednich rozwiązań, które były przyjmowane w tym zakresie. Departament właściwy dla tych spraw aktualnie proceduje zmiany odnoszące się zarówno do zwiększenia finansowania wynagrodzeń za wypożyczenia biblioteczne, jak i na przykład zmiany zakresu, jeżeli chodzi o biblioteki, które są brane pod uwagę przy wyliczaniu tych wynagrodzeń. Aczkolwiek tutaj proces jest w toku. Zapewne niedługo będzie się kończył, tak żeby w kolejnej perspektywie 10 lat te wynagrodzenia w ramach PLR mogły być wypłacane na nowych zasadach. Jeżeli chodzi o zwiększenie, to na ten moment posiadam informację, że to będzie każdorocznie kwota oscylująca wokół 1 mln zł. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję. I, jak rozumiem, pan Jankowicz z uzupełnieniem tego, co mówił pan dyrektor. Bardzo proszę.

Dyrektor Instytutu Książki Grzegorz Jankowicz:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, dzień dobry.

Instytut Książki jest operatorem wspomnianych programów rządowych. Zajmuję się obsługą tych czterech wymienionych przez dyrektora Adamkowskiego form wsparcia, ale oprócz tego realizuje bardzo intensywnie zadania polegające na promocji literatury polskiej za granicą. Te działania są przeznaczone dla tłumaczek i tłumaczy literatury polskiej. To jest program „©POLAND”, w ramach którego przyznajemy pieniądze, środki na publikację polskiej literatury w językach obcych. Także program „Sample Translations ©POLAND” oraz program „Publishing Proposals”, które to programy również wspierają inicjatywy translatorskie w mniejszych formatach. To nie są tylko pieniądze przeznaczone dla tłumaczek i tłumaczy, a również dla instytucji, które zajmują się publikacją literatury, czyli dla wydawców. Ale oczywiście tłumaczki i tłumacze, osoby zajmujące się tłumaczeniem, są bardzo mocno reprezentowane w każdej z tych wymienionych form wsparcia.

Oprócz tego Instytut Książki prowadzi program rezydencjalny, który oryginalnie był pomyślany jako kolegium tłumaczy, kolegium tłumaczek, czyli miejsce, program, dzięki któremu osoby tłumaczące mogą uzyskać wsparcie od instytutu. W związku z tym, że przekształca się przestrzeń literatury, w moim programie znalazło się poszerzenie listy osób, które z tego programu mogą korzystać. Są to, mówiąc najogólniej, wszystkie osoby, które w ten czy inny sposób zajmują się książką, tworzeniem książki. Nie tylko autorki i autorzy, ale także na przykład ilustratorki i ilustratorzy, tłumacze i tłumaczki, i tak dalej. Poszerzyliśmy tę grupę ze względu na to, że środowisko literackie dziś wygląda inaczej niż niegdyś.

Oprócz tego pomagamy pisarkom i pisarzom z Polski w promocji ich dzieł wydawanych za granicą w ten sposób, że w ramach programu „NON STOP – Literatura Polska za Granicą” interweniuujemy zawsze wtedy, gdy instytucje zagraniczne organizują pojedyncze, osobne spotkania tylko w ramach dużych wydarzeń takich jak targi czy festiwale. Ale na przykład, gdy organizowane są pojedyncze wydarzenia, na które zapraszany jest jeden autor z Polski, tłumaczka z Polski, to wtedy również można skorzystać z pomocy Instytucji Książki. Oczywiście naszym najważniejszym zadaniem jest promocja literatury polskiej na najważniejszych wydarzeniach zagranicznych, takich jak właśnie targi. I w ramach tychże zawsze przygotowujemy odpowiednie publikacje, które prezentują zarówno dorobek autorek i autorów, jak i tłumaczek, i tłumaczy.

Oprócz tego mamy w IK program wydawniczy. W tej chwili jest programem odziedziczonym po Instytucji Literatury. To jest promesa wieloletnia, nazywająca się Kanon polski. W ramach tejże promesy realizowane były działania wydawnicze skoncentrowane przede wszystkim na wsparciu literatury, pisarek i pisarzy – jak to się niegdyś mówiło – „źle obecnych”. Ten program na chwilę obecną jest kontynuowany przez Instytut Książki. Będziemy go zmieniać, będziemy go rozszerzać, będziemy również włączać do niego pisarki i pisarzy, których w oryginalnej formule nie uwzględniano. Właśnie w tej chwili prowadzimy prace nad aneksem do tej promesy. Bardzo państwu dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję. Otwieram dyskusję i bardzo proszę o zgłaszanie się do zabierania głosu.

Mam też do państwa prośbę – przed zabraniem głosu bardzo proszę o przedstawienie się i powiedzenie krótko, jaką organizację państwo reprezentujecie. Zachęcam.

Bardzo proszę, pan Grzegorz Piątek. Później drogi stolik. Jeszcze tylko dodam – to jest bardzo istotne, bo później mamy stenogramy z posiedzenia – bez mikrofonu państwa słowa nie zachowają się dla potomnych. Bardzo proszę.

Członek zarządu Stowarzyszenia Unia Literacka Grzegorz Piątek:

Dobrze. Będę dbał o dorobek.

Dzień dobry. Grzegorz Piątek, jestem członkiem zarządu stowarzyszenia Unia Literacka. Bardzo się cieszę z naszej pierwszej bytności na tej podkomisji. I z jej istnienia, bo to bardzo cenne, że od tej kadencji mamy taką podkomisję, która bezpośrednio i konkretnie zajmuje się naszymi interesami. Chciałbym powiedzieć parę słów ogólnych i parę konkretnych.

Pierwsza sprawa – cieszymy się oczywiście z wszelkich form wsparcia w formie stypendiów: czy to ze stypendiów artystycznych, czy to z pomocy socjalnej. Natomiast jest jeden program, który w ostatnim czasie miał bardzo pomóc polskiej kulturze. To był Krajowy Plan Odbudowy (KPO) i chciałbym podkreślić, że zostaliśmy jako środowisko zupełnie pominięci. Nie byliśmy uwzględnieni jako potencjalni beneficjenci, czyli nasza branża nie została w ogóle wymieniona w konkursie. I bardzo liczylibyśmy na to, żeby przy kolejnych takich okazjach o nas pamiętać.

Zreflektowaliśmy się w tej sprawie, kiedy konkurs został już rozpisany. Oczywiście pisaliśmy do ministerstwa w tej sprawie. Na wszelką zmianę zasad było za późno, ale bardzo chcielibyśmy uczulić na przyszłość, że też jesteśmy branżą kreatywną, która także – akurat w przypadku KPO chodziło o niwelowanie skutków pandemii – została poszkodowana przez pandemię, choćby przez odwołanie spotkań autorskich, przesunięcie czy też rozwiązywanie już zawartych umów przez wydawnictwa spanikowane pandemią i jej niewiadomymi skutkami dla rynku – niektóre z nich kazały zwracać zaliczki, co w ogóle jest bezprawne. Takich sytuacji było sporo albo projekty się opóźniały, w związku z czym nasze środowisko zostało w ten sposób poszkodowane. Poszkodowani byliśmy też przez to, że spadły nasze wynagrodzenia z systemu PLR, czyli rekompensat za wypożyczenia biblioteczne, ponieważ z naturalnych, zrozumiałych przyczyn spadł ruch w bibliotekach. Tak że bardzo prosilibyśmy, żeby na przyszłość przy takich okazjach o nas pamiętać.

A co do naszej sytuacji bytowej, to są na to dane. Było bardzo ciekawe badanie zrealizowane ostatnio w Gdańsku, w którym pan dyrektor Jankowicz był zresztą... współtwórcą? Pomysłodawcą?

Dyrektor IK Grzegorz Jankowicz:

Pomysłodawcą, szefem zespołu badawczego i jednym z wykonawców. Tak jest.

Członek zarządu Stowarzyszenia Unia Literacka Grzegorz Piątek:

Tak, zgadza się. Jesteśmy bardzo wdzięczni za to badanie, które nawet na wycinku jednej aglomeracji, jednego miasta pokazało bardzo dużo smutnej prawdy o naszej sytuacji bytowej. My jako stowarzyszenie mamy wzgląd w te sprawy, ponieważ mamy swoją własną komisję socjalną i z pieniędzy zebranych od siebie przez darczyńców przyznajemy niewielkie zapomogi socjalne zarówno naszym członkom i członkiniom, jak i nie – każdy może się zgłosić. Są to w tej chwili zapomogi w wysokości 1500 zł. I zdziwilibyście się państwo – oczywiście przez poufność nie będę wymieniał nazwisk – jak rozpoznawalni i nagradzani autorzy i autorki zgłaszają się czasami po zapomogę, bo na przykład muszą wyprawić do szkoły dziecko albo pomalować mieszkanie.

Tak że nasza sytuacja jest naprawdę smutna i specyfika naszego rynku polega też na tym, że próg wejścia wydaje mi się dość niski w stosunku do innych branż, innych zawodów artystycznych. Dość łatwo zadebiutować z technicznych, ekonomicznych względów. Zwykle jest zainteresowanie debiutantami, są specjalne nagrody dla debiutantów czy autorów drugiej książki – to jest nagroda Conrada, nagroda Gombrowicza, Paszport Polityki, który z założenia też jest nagrodą dla osób na początku drogi artystycznej. Natomiast problemem jest utrzymanie się w tym świecie, utrzymanie się na rynku, utrzymanie siebie, swojej rodziny, swoich bliskich.

Mamy ciekawy program stypendialny Narodowego Centrum Kultury (NCK) „Młoda Polska”. Bardzo życzyłbym sobie, żebyśmy dbali też o starą Polskę. Mówię to zupełnie serio. Brzmi to może jak wesoły bon mocik, ale bardzo często właśnie po drugiej książce zaczynają się schody. I człowiek ma przed sobą całe, dojrzałe życie w tym zawodzie, w którym – ze względów, które państwo już to na posiedzeniach dyskutowali, choćby wojen cenowych na rynku książki, w których dostajemy rykoszetem przez głodowe stawki – trudno jest się utrzymać.

Dlatego bardzo prosimy, żeby nie zaniedbywać wsparcia socjalnego dla twórców literatury; żeby rozwijać rezydencje – to też jest bardzo ważny sposób wsparcia. Nasi członkowie i członkinie zwracają też uwagę, żeby w programach rezydencjonalnych dozwalać – co znowu jest bardzo ważne dla ludzi już dojrzałych – żeby przyjeżdżać z rodzinami i z dziećmi. Często warunki tych konkursów, jak też warunki lokalowe oferowane przez rezydencję na to nie pozwalają. Kulturuje się mit samotnika tworzącego w górskiej chatce czy latarni morskiej – jak Żeromski, który wcale nie pisał w latarni morskiej, mimo że jest tam muzeum, które to sugeruje. Natomiast rzeczywistość jest taka, że jesteśmy dojrzałymi ludźmi, zakładamy rodziny i często zamknięcie swojego życia rodzinnego na miesiąc, dwa czy trzy jest niemożliwe. Trzeba przyjechać z rodziną i mieć z nią co zrobić.

Jesteśmy też od wielu lat bardzo poszkodowani – to jest sprawa, która dotyka nas rykoszetem – tym, że istnieje jakaś niespójność wykładni, jak umowy powinno się zawierać na spotkania autorskie. Kiedyś było normą, że były to umowy o dzieło. Od paru lat instytucje przedkładają przed nie umowy zlecenia. Niekoniecznie idzie za tym większa stawka netto. Jesteśmy poszkodowani przez wykładnię, która kiedyś uznawała, że taki występ autora czy autorki, których przecież nikt w tej roli nie zastąpi, to jest dzieło autorskie. A teraz jest to traktowane jako zlecenie, jakby to była praca nietwórcza i nieautorska.

Co do programu PLR... To też nie jest kwestia socjalna, ale jest to kwestia prawno-autorska, rekompensaty za wypożyczenia biblioteczne, pieniądze utracone na niekupionych na rynku książkach. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że kwota przeznaczona na PLR ma wzrosnąć o 1 mln zł. Ale – z tego, co wiemy – potem ma to rosnąć wolniej, tymczasem już jesteśmy w sytuacji, kiedy kwota przeznaczona na te rekompensaty to jest w tej chwili około 5 mln zł rocznie. Ona od początku działania tego programu nie nadążała ani za inflacją, ani za przyrostem liczby beneficjentów, uczestników tego programu, tak że realnie dostajemy coraz mniej pieniędzy. Znow więc apelujemy o więcej, bo nie jest to wsparcie socjalne, ale jest to nasz zarobek, który mógłby być istotny, a nie jest.

Ostatnia kwestia, o której chciałem wspomnieć – jeżeli mówimy o „starej Polsce”, to bardzo niecierpliwimy się w kwestii ubezpieczenia społecznego. Wiem, że to nie jest sprawa Departamentu Mecenatu Państwa MKiDN, ale chciałbym wykorzystać tę okazję, żeby podkreślić, że bardzo na to czekamy. Bodajże w czerwcu byliśmy zaproszeni na pre-konsultacje ustawy i to było obiecujące. Pomysł jest prostszy niż w poprzedniej wersji, łatwiejszy w obsłudze. Bardzo chcielibyśmy wrócić do tych rozmów i żebyśmy jak najszybciej doczekali się tego ubezpieczenia socjalnego i emerytalnego dla twórców – oczywiście nie tylko piszących. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję. Myślę, że to ważny głos.

Może zbierzemy głosy ze strony społecznej, później oddam głos parlamentarzystom i przejdziemy do podsumowania. Bardzo proszę.

Wiceprezes Związku Literatów Polskich Oddział Warszawa Zbigniew Milewski:

Dzień dobry państwu. Zbigniew Milewski, wiceprezes warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Reprezentuję organizację o najdłuższej tradycji, która w związku z tą tradycją ma największe problemy. Nie zawsze jest tym, co wyróżnia i działa na korzyść organizacji. Pomimo że w tej chwili mamy coraz więcej młodych, pragnę państwu przypomnieć, że ZLP w obecnej chwili cierpi – mimo że jego członkami są laureaci w tej chwili już najnowszych konkursów poetyckich i literackich, bo jakoś wolą się odnaleźć w ZLP bądź Unii Literackiej – na zapoczątkowaną na początku lat 90., tak zwaną politykę kulturalną polegającą na tym, że krytyka i ocena dzieła została oddzielona od tego, co piszemy, tylko

dotyczy tego, kto jaką pozycję zajmował w przeszłości. Ja i różni świętej pamięci krytycy nazywaliśmy to kiedyś podziałem na twórców związanych z betonem i styropianem.

Chciałem tutaj państwa zapewnić ze swej strony, że ZLP, gdzie średnia wieku jest około 50 lat, nie należy do twórców betonu. Będąc wiceprezesem, byłem założycielem Niezależnego Zrzeszenia Studentów w latach 80., tworzyłem Warszawski Klub Młodej Sztuki z wieloma twórcami, i powiem państwu, że taka etykieta jest dla wielu naszych twórców bardzo obraźliwa. O ile jeszcze na poziomie regionów nie jest to tak postrzegane, gdyż regiony cenią swoich twórców, bo mają ich niewielu – jest to również pokłosie pewnego lansowania nowych nazwisk, nowych debiutów oraz tak zwanych twórców w małych regionach – i tam przynależność organizacyjna nie ma znaczenia, o tyle na etapie przyznawania stypendiów, oceniania wniosków uważamy, że pod tym względem jesteście organizacją bardzo pokrzywdzoną.

Ostatnio zrobiłem sobie obliczenia – obecnie średnia krajowa w ZLP to 52 lata. Proszę państwa, w 1989 r. ci ludzie w ogóle nie istnieli. I w tym momencie ocenianie wniosków, ocenianie zgłoszonych autorów i pozycji bądź też pomijanie w pewnych antologiach ... Po prostu w tym momencie muszę się stawić w obronie tych ludzi. Tutaj właśnie ukłon do pana.

Tym niemniej muszę zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o ostatnie działania promocyjne związane z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ministerstwo od tego odeszło, za co już jesteście bardzo wdzięczni. W ubiegłym roku członkowie naszego związku skorzystali z promocji na wydanie książek, które, jak myślę, są bardzo wartościowe i doceniane. Ja w tym nie startowałem, mam wydawców, nie muszę się tym przejmować. To jest jedna uwaga.

Druga uwaga – jako reprezentant ZLP jestem zapraszany na międzynarodowe konferencje dotyczące promocji literatury tak zwanej Europy Środkowej i Europy Wschodniej. Cztery lata temu uczestniczyłem w konferencji w Ningbo, gdzie byli przedstawiciele Azji oraz Europy Środkowej: Bułgarii, Czech, Słowacji, Węgier, Słowenii i całego naszego kręgu środkowego. I muszę tutaj państwu powiedzieć, że literatura polska... Powinniśmy uczestniczyć w tych programach. Dlaczego? Gdyż możemy źle myśleć o produkcji chińskiej, ale oni wierzą w słowo i naprawdę czynią bardzo duże nakłady na promocję słowa oraz literatury. Korzystają z tego inne państwa, które uczestniczą w tej konferencji, a my jesteście jakby nieobecni.

Kiedy miałem wyjechać na konferencję do Ningbo w 2019 r., mój prezes zwrócił się podobno o pomoc w kwestii biletu, przejazdu. Więc my wyjeżdżamy ze środków własnych, chociaż wydaje mi się, że – niezależnie od festiwalu i targów – tego rodzaju konferencje dotyczące promocji literatury również powinny być uwzględniane w systemach stypendialnych, żeby chociażby tacy poeci mieli zwrot środków podróży, przelot tam i z powrotem. Dlatego, jeśli chodzi o kraje wschodnie – zresztą tak samo dzieje się w Europie – na terenie państwa są finansowane przeloty, podróże, wyżywienie, natomiast już przeloty międzynarodowe nie są finansowane. A chciałbym, że w ministerstwie był fundusz rezerwowany i że jeżeli jest zaproszenie, to żeby je przeanalizować. I być może w takiej konferencji uczestniczyłby również ktoś z ministerstwa, bo na przykład w Ningbo poza pisarzami byli obecni również przedstawiciele ministerstw kultury.

Kolejna dosyć istotna sprawa to jest kwestia festiwalu i spotkań autorskich, która była tutaj poruszona delikatnie przez kolegę z Unii Literackiej. Proszę państwa, chociaż jestem osobą młodą, to jednak w tym momencie muszę się zwrócić również w obronie osób starszych, niezależnie od przynależności związkowej. Takie festiwale są dla wielu osób pewną szansą. Z jednej strony poznania tego, co w literaturze jest najważniejsze – bo pisarz nie żyje tylko w jednym pokoiku i pisze, musi mieć dostęp do języka, warsztatu i tego, co na dziś jest aktualne, czym żyje współczesność. Jako współorganizator, jeden z założycieli Nieszufłady – była to witryna, która miała bardzo duży wpływ na rozwój literatury polskiej; państwo tutaj pewno słyszeli, wylansowano przez nią bardzo dużo nazwisk – uważam, że kontakt ludzi młodych z osobami w pewnym wieku działa w obydwie strony. Bo młodzi czują życie, widzą, co jest potrzebne, jak wygląda nasza współczesność i nasze bolączki, ale nie umieją pisać. Przepraszam, że tak powiem, ale nie mają warsztatu i pewnego przebiccia.

I teraz festiwale literatury to nie jest tylko to, że zapraszamy gości. Obecnie, jeśli chodzi o festiwale organizowane przez ZLP, kładą bardzo duży nacisk na edukację kulturalną oraz literacką osób młodych. Mianowicie dużą częścią naszych festiwali... Festiwal trwa niby dwa dni, ale są spotkania literackie na lekcjach w szkołach. Na przykład idę jutro do liceum im J. Słowackiego, gdzie będę miał lekcje poetyckie i spotkania z młodzieżą, w trakcie których mówię nie tylko o sobie, mówię również o tym, jak wygląda poezja współczesna.

A ta, proszę państwa, nie kończy się na 1956 r. oraz osobach wtedy debiutujących. Mamy taki kanon: Szymborska, Grochowiak, Herbert. To są wszystko ludzie, którzy debiutowali w roku 1956. Do tego kanonu udało się przebić niektórym poetom z tak zwanej nowej fali z roczników 70., z tak zwanego pokolenia „Orientacji”. Państwo nie wiedzą, że pokolenie „Orientacji” w 1972 r. wydało bardzo dużą antologię pokoleniową, gdzie obok siebie występował Zagajewski, Barańczak, Jerzyna, Grochowiak i inni. Byli pokoleniem, które chciało się zetknąć i zetrzeć z pokoleniem współczesności, które nastąpiło po Pokoleniu Kolumbów z 1956 r. Tego w ogóle nie ma w historii literatury polskiej. Jeśli spojrzymy na nazwiska, to w tej antologii był również Urbankowski.

Później z tego pokolenia „Orientacji” wyłoniły się trzy wiodące grupy, mianowicie Nowa Fala, Orientacja Poetycka Hybrydy oraz Konfederacja Nowego Romantyzmu, co w niczym nie zmieniło tego, że w 1972 r. mieli wspólne wystąpienie pokoleniowe. Z tej grupy... Różnie tutaj możemy mówić, myślę, że młodzi to rozumieją. Zawsze mówię: „wystąpcie, idźcie bandą”. My w roku 1990 r., tworząc Warszawski Klub Młodej Sztuki, postanowiliśmy też iść bandą. W Warszawie założyliśmy WKMS, powstał „Parnas Bis”, „Macie swoich poetów” i tak dalej.

Myślę, że prezentacje antologii pokoleniowych, dobrze zredagowanych przez osoby, które wiedzą, co się dzieje, są bardzo istotne. Pamiętam, że kiedy przygotowałem w roku 2000 – jestem też antologistą – „Miasto mojego milenium”, to do przygotowania antologii osób związanych tylko z Warszawą miałem ponad 600 osób i przeczytanych naprawdę bardzo dużo książek. I udało się stworzyć antologię, w której występowali wszyscy poeci: od poetów związanych ze Stowarzyszeniem Pisarzy Polskich, którą to stronę firmowała Ania Piwkowska, przez Krzysztofa Beškę z takich nie do końca zdecydowanych i ja ze strony ZLP. Wydaje mi się, że takie przedsięwzięcia, które będą analizowały literaturę w sposób rzetelny, bez takiego podziału, powinny służyć wsparciu ministerstwa. Ministerstwo powinno o to zadbać.

Przepraszam, rozgadałem się. Czas mi minął?

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Nie minął, ale proszę uwzględnić, że mamy na sali jeszcze innych gości i na pewno będą chcieli zabrać głos.

Wiceprezes ZLP Warszawa Zbigniew Milewski:

Dlatego chciałem zasygnalizować te trzy problemy.

Jeszcze jest jedna rzecz. Mamy tutaj osoby zrzeszone. Osoby młode są bardzo pazerne – nie umniejszając tutaj koledze z Unii Literackiej – i lubią pewne rzeczy zawłaszczać, wprowadzać swoje zasady. Doprowadza to nieraz do bardzo bolesnych historii, czego byliśmy ostatnio świadkiem w ZLP, kiedy umarł pan Redliński, twórca „Konopielki”, twórca bardzo zasłużony. Mianowicie młodzi, którzy znaleźli u nas większość, podjęli uchwałę, że osoby, które nie płacą składek – a my nie wiemy, kto jest w jakiej sytuacji socjalnej – będą wykreśleni. I umarł pan Edward Redliński, osoba zasłużona, twórca, którego scenariusze były również uwzględniane przy biennale w Wenecji i Berlinie. On umarł jako bezdomny, po prostu został znaleziony. Wyrzuciliśmy go, bo nie znaleźliśmy jego sytuacji bytowej, dotarła do nas informacja z tego roku, zadzwoniliśmy do ministerstwa i dowiedzieliśmy się, że niestety ministerstwo nie udzieli nam pomocy przy pomocy. Pomogła nam pomoc społeczna.

Uważam, że istnieją jednak pewne nazwiska, pewne postacie, które nawet jeżeli nie otrzymali głównych nagród – czy to ministerstwa, czy innych... Biję się w pierś, że wyrzuciliśmy pana Redlińskiego, nie będę ukrywał. Jednak, jeśli umiera twórca, to zwłaszcza w takich okolicznościach powinniśmy stanąć w jego obronie i umożliwić mu chociaż godny pochówek. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Proszę wyłączyć mikrofon, a ja zachęcam do zgłaszania się do zabrania głosu. Bardzo proszę.

Prezes Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury Rafał Lisowski:

Dzień Dobry. Rafał Lisowski, Stowarzyszenie Tłumaczy Literatury.

Mimo że na spotkaniach takich jak to nasze, środowiska mówią o rzeczach bolesnych czy trudnych, o problemach, i o tym też będziemy mówić, to na początek chciałbym powiedzieć coś pozytywnego, właśnie dlatego że wydaje mi się, że warto zwracać na to uwagę. Złożyło się tak, że właśnie z w zeszłym tygodniu, w Parlamencie Europejskim w Strasburgu odbyła się Europejska Konferencja Przekładu Literackiego zorganizowana przez Conseil Européen des Associations de Traducteurs Littéraires (CEATL), czyli Europejską Radę Stowarzyszeń Tłumaczy Literatury, do której m.in. należymy my jako stowarzyszenie. I podczas tych spotkań, podczas tych rozmów, wiele osób, wielu naszych kolegów, koleżanek, mówiło też o tym, jak bardzo trudno – w zasadzie we wszystkich krajach Europy – dotrzeć do polityków z naszymi problemami, sprawić, żeby zrozumieli to, co nas boli.

Chciałbym więc zacząć właśnie od tego, że znajdujemy się tutaj w tym miejscu. To też jest z naszej perspektywy nowa jakość, że rzeczywiście możemy o tym mówić. I okazja do tego, żeby potem, w rozmowach z naszymi kolegami i koleżankami, chwalić się tym, co w Polsce robimy dobrze. Na początku chciałbym więc bardzo gorąco podziękować za tę inicjatywę, za możliwość rozmowy z państwem, rozmowy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, która – tak jak Grzegorz Piątek mówił – zapoczątkowała się dla nas w ostatnich miesiącach na różnych płaszczyznach. Literatura to dziedzina twórczości, która jest mniej widoczna niż inne dziedziny, o których na co dzień mówimy więcej, dlatego że – tak jak również Grzegorz powiedział – jest wizja czy to tłumacza literatury, czy pisarza, jako niewidzialnego samotnika, który dopiero kiedyś tam wypuszcza tę książkę na rynek.

Bardzo więc się cieszę, że możemy o tej naszej sytuacji zawodowej tutaj mówić, tym bardziej, że wcale nie zaczynamy od zera. Chciałbym skorzystać z tej okazji – postaram się nie za długo – i powiedzieć kilka słów ogólnie o sytuacji tłumaczy i tłumaczek literatury w Polsce. Nie będzie stricte chodziło o kwestię mecenatu państwa, chociaż trochę też. A nie zaczynamy w próżni właśnie dlatego, że mamy materiał, na którym możemy pracować, przygotowany przez naszych kolegów i koleżanki z różnych państw.

Kilka lat temu Rada Unii Europejskiej w ramach otwartej metody koordynacji zleciła grupie z różnych państw członkowskich ocenę aktualnie istniejących mechanizmów wsparcia dla tłumaczeń, omówienie najlepszych praktyk i przedstawienie konkretnych zaleceń dotyczących tego, jak można poprawić sytuację w sektorze tłumaczeń i w jaki sposób finansowanie publiczne może się przyczynić do poprawy obiegu przetłumaczonych książek w Europie. I efektem tych kilkuletnich prac był wydany – nie pamiętam, chyba dwa lata temu – raport zatytułowany „Tłumacze na okładki”, przygotowany właśnie przez zespół pracujący przy RUE.

Do tej pory nie mieliśmy okazji, żeby mówić o tym materiale. To jest solidny, 188-stronnicowy raport zawierający zarówno diagnozę problemów, które w sektorze literackim większości państw UE są podobne, jak i przykład dobrych praktyk i rozwiązań, które mogą pomóc temu ważnemu sektorowi kultury. Wychodzimy z założenia, że Europa zawdzięcza swoje bogactwo kulturowe właśnie wielojęzyczności. Oczywiście w różnych krajach wygląda to różnie. Mówiąc ogólnie, w Polsce około połowa ukazujących się książek to są przekłady literackie, więc ta rola tłumaczy i tłumaczek jest bardzo ważna w – ujmując górnolotnie – krzewieniu kultury.

Natomiast zawód tłumacza stał się mało atrakcyjny głównie ze względu na niskie wynagrodzenie i niezadowalające warunki pracy – o tym będę chciał powiedzieć. Wynika z tego zagrożenie dla różnorodności kombinacji językowych, dla tak zwanych małych języków, do których my się zaliczamy, mimo że jesteśmy krajem prawie 40-milionowym, dlatego że nasza widoczność jako języka polskiego w Europie nie jest duża. I w drugą stronę – przekłady na język polski też nie są priorytetowe w skali europejskiej.

Mówię o tym raporcie, dlatego że jest to gotowa baza, na której można pracować nad poprawieniem tej sytuacji i z ministerstwem, i z Komisją sejmową. Tych zdiagnozowanych

problemów, które dostrzegamy w naszej sytuacji krajowej, jak i w Europie, jest kilka. Przytoczę te, które wydają mi się najważniejsze.

Tłumaczy literatury jest na rynku coraz mniej z różnych powodów. Po pierwsze, dlatego że wielu krajach – w Polsce może jeszcze nie jest to tak widoczne, ale ma to znaczenie również dla przekładu polskiej literatury na języki zagraniczne – coraz częściej zamykane są niszowe kierunki na uczelniach, nawet na prestiżowych uniwersytetach, w związku z czym kurczy się pula młodych tłumaczy i tłumaczek literatury, którzy wchodzi do zawodu, bo po prostu nie mają się gdzie uczyć. Jest to na tyle niszowe, że nie znajduje wsparcia.

Prekaryjne warunki pracy na rynku książki... To jest wszystko połączone. Poprzednie posiedzenie podkomisji poświęcone było właśnie rynkowi książki. Też troszkę się do tego odniosę, dlatego że jesteśmy jednymi z końcowych graczy na tym rynku, ale jesteśmy jak najbardziej od niego zależni. Zmniejsza się więc liczba zleceń, pojawia się zagrożenie ze strony sztucznej inteligencji, również jako pokusy dla niektórych wydawców, żeby zastępować żywych tłumaczy tłumaczeniem maszynowym, ewentualnie tylko poprawianym przez ludzi. Sztuczna inteligencja zagraża nie tylko naszemu zawodowi. Można powiedzieć, że zmieniają się czasy, zmieniają się technologie, zmieniają się też profesje, które są ważne, ale zubaża to kulturowo nasz krajobraz. O tym – jeśli starczy mi czasu – również będę chciał troszkę więcej powiedzieć.

Niezbędne jest więc – i wydaje mi się, że tu też jest przestrzeń do rozmowy z ministerstwem, z Departamentem Mecenatu Państwa i przede wszystkim z Instytutem Książki – wsparcie programów nauczania, kształcenie nowych tłumaczy literatury w obu kierunkach. Wartościową tendencją, która się pojawia coraz częściej na polskich uniwersytetach, jest to, że kierunki czy specjalizacje translatoryjne powstają na wydziałach polonistyki, co wydaje nam się bardzo celną inicjatywą w tym sensie, że łączy się to z tym, że tłumacze literatury są twórcami literatury polskiej w przekładzie, wzbogacają kanon czy okolice tego kanonu, w każdym razie zbiór literatury wydanej w języku polskim, o zagraniczne myśli, zagraniczne wpływy, zagraniczne refleksje, wiedzę i tak dalej. Ten kierunek jest więc bardzo cenny, ale to też jest niszowe.

Mimo że, zgodnie ze sztuką, mówi się, że tłumacz literacki powinien tłumaczyć na swój język ojczysty, bo jest kompetentny kulturowo, to może się okazać tak, że – i tutaj mówię z perspektywy promocji polskiej kultury na innych rynkach – w sytuacji kurczenia się puli tłumaczy za granicą, również pula osób obujęzycznych w Polsce może być ważna. Wsparcie na tym pierwszym etapie wejścia – rozwoju nowych tłumaczy i tłumaczek literatury i wejścia w rynek, który jest trudny – to jest jedna przestrzeń, gdzie również może być potrzeba wsparcia. Jak również kwestia kształcenia ustawicznego – tu znowu mogę się podłączyć pod to, co Grzegorz powiedział o młodej Polsce i „starej”, a przynajmniej nie bardzo młodej, Polsce, że rozpocząć swoją drogę tłumaczeniową nie jest tak prosto jak literacką. W sensie, że nie wystarczy tylko napisać książki, trzeba znaleźć wydawcę, który będzie chciał nam powierzyć tłumaczenie. Natomiast dalej jesteśmy w dużej mierze zdani na siebie.

Zespół pracujący nad raportem sformułował też taką rekomendację, że należy zwiększyć możliwości kształcenia ustawicznego, wspierać organizacje oferujące takie kształcenie między innymi przez dalsze wspieranie programów mentorskich organizowanych przez instytucje krajowe czy regionalne i dotacje dla tłumaczy uczestniczących w programach rezydencjalnych w całej Europie, ale również w Polsce.

Wydaje mi się, że przy wszystkim tym, co panowie powiedzieli już o jak najbardziej ważnym i oczywistym wsparciu przekładu literatury polskiej na języki polskie, że ta zmiana... Tłumacze i tłumaczki literatury obcej na język polski z dominującego języka angielskiego, co do którego wiadomo, że stanowi większość rynku, jakoś sobie poradzą, natomiast w przypadku połączeń pomiędzy tzw. małym językiem obcym i małym językiem, jakim jest polski, ta szansa się kurczy, więc bardzo ważna jest wymiana i otwieranie dróg, możliwości kształcenia ustawicznego dla tłumaczy również tutaj, w kraju.

To, z czym może trudniej jest pracować z perspektywy mecenatu państwa, ale to jest ważne, żeby o tym powiedzieć, żeby państwu zakreślić sytuację tłumaczy i tłumacze literatury na rynku dzisiaj w Polsce... Już powiedziałem o prekarnych warunkach pracy w zawodzie, co oznacza, że trudno jest się utrzymać jako tłumacz czy tłumaczka. Z badań naszego stowarzyszenia wynika, że maksymalnie około jednej trzeciej tłumaczy

i tłumaczek literatury, głównie z dużych języków, głównie z angielskiego, jest w stanie utrzymać się z tej pracy, czyli przekład literacki stanowi dla nich główne źródło zarobku. Dla całej reszty jest działalnością dodatkową, co oczywiście sprawia, że stawiamy tutaj troszkę na głowie rolę tłumacza literatury w obiegu literackim.

Stawki na rynku tłumaczeń, które, jak wiadomo, w dużej mierze... Wspomniałem wcześniej, że to się wiąże z sytuacją na rynku książki jako taką, bo jeżeli nie ma dostatecznie dużo pieniędzy na rynku książki, to dla końcowego gracza, jakim jest między innymi tłumacz i tłumaczka, zostaje ich odpowiednio mało. Aczkolwiek mamy tutaj na rynku duże rozczłonkowanie na rynku tłumaczeń w tym sensie, że mamy wiele wydawnictw, które mogłoby zreformować swój sposób prowadzenia działalności, jednak bardzo utkwilo w latach 90., wobec czego oferują tłumaczom stawki niepozwalające na utrzymanie się. Ale, biorąc pod uwagę dużą liczbę tłumaczy i tłumaczek, którzy przynajmniej próbują wejść do zawodu, jest to w dużej mierze rynek zleceńodawcy.

Dam tutaj przykład, żeby pokazać, jak w branży przekładu literackiego rozjeżdżają się finanse względem, powiedzmy, ogółu gospodarki polskiej. Znow z badań stowarzyszenia wynika, że średnia stawka za przekład literacki – nie będę mówił tutaj państwu o liczbach, które są insiderską, więc trudną do zinterpretowania kwestią – przez trzy lata między rokiem 2018 i 2021 wzrosła o 4,7 procent, podczas gdy w tym samym czasie przeciętne, miesięczne wynagrodzenie wzrosło o 24,5 procent. Więc powiedzmy, że generalnie gospodarka idzie w górę, a przekład literacki, pieniądze na rynku książki – nie.

I jest to bardzo duży problem, dlatego że jeżeli spojrzymy w nasze badania... Będę się do nich odwoływał, bo mamy tę wiedzę. Nie mamy środków, żeby realizować większe programy, dlatego liczymy tu na wsparcie instytucji państwowych, ale mamy tę wiedzę, że jeśli weźmiemy – mniej więcej, będę mówił ogólnikowo – średnie tempo pracy nad książką, zakładając, że nie jest wyjątkowo niszowa, trudna, artystyczna, ale nie jest też czymś, co się tłumaczy samo, średnią w znaczeniu obowiązywania na rynku, a nie satysfakcji stawkę, to przeciętne zarobki tłumaczy oscylują wtedy w granicach płacy minimalnej albo trochę poniżej.

To jest często niewidoczne dla wydawcy, bo nie myśli w kategoriach pensji, miesięcznego wynagrodzenia, tylko kosztów książki. Umawiamy się na jakąś stawkę, w związku z tym przekład książki będzie kosztować ileś tam tysięcy złotych. Natomiast realia są takie, że możemy sobie pozwolić na luksus bycia tłumaczami *full time*, o ile nie mamy zobowiązań życiowych, nie ciąży nad nami kredyt albo drogi wynajem mieszkania. A jeśli nie, to nie. To jest oczywiście trudne do wyleczenia przez palec państwa, ale świadczy o tym, jak cała ta sytuacja stoi na głowie. gdzie rzeczywiście trzeba mieć dużo szczęścia, żeby móc odnaleźć się finansowo na tym rynku.

Jeżeli chodzi o inne zalecenia, które na szczęście w ostatnich miesiącach zostały częściowo wprowadzone, to grupa przygotowująca ten raport rekomendowała również jak najszybsze przyjęcie do polskiego prawa dyrektywy DSM, o której przez ostatnie miesiące wszyscy już wiemy wszystko. To się stało i bardzo się z tego powodu cieszymy, że nareszcie. Natomiast też nie idealnie, też bez pewnych zapisów, które zmieniłyby troszkę sytuację tłumaczy i tłumaczek literatury z klienckiej najbardziej na podmiotową, dlatego że między innymi nie transponowano zapisów o alternatywnych mechanizmach dochodzenia odpowiedniego wynagrodzenia bez konieczności sporu sądowego, który jest, jak wiadomo, w większości barierą nie do przejścia ze względów i finansowych, i konfliktowości takiej sytuacji, podczas gdy dyrektywa nawet nie zalecała, tylko wskazywała, że powinna powstać alternatywna droga – czy to przy istniejącym już ciele państwowym, czy jakimś innym.

W wielu państwach Europy, ale również w Polsce, nie ma również do dziś możliwości stosowania negocjacji zbiorowych, kiedy na przykład z wydawnictwem może negocjować grupa tłumaczy, czy wręcz organizacja w ich imieniu. Tutaj pojawił się... A nie, przepraszam, na poprzednim posiedzeniu. Przed chwilą, zanim tu przyszedłem, skończyłem słuchać poprzedniego posiedzenia, więc łączą mi się w jedno. Zatem na poprzednim posiedzeniu była mowa o Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów i jego roli. Granicą nie do przejścia jest więc tutaj to, że tłumacze i tłumaczki literatury w oczach UOKiK są przedsiębiorcami, mimo że ten rynek wygląda zupełnie inaczej, nie jest

to business-to-business. Niemożliwe czy karane jest mówienie o odpowiednich stawkach, dochodzenie wspólnie umów między grupą a wydawcą.

I żeby powiedzieć o czymś konstruktywnym, o tym, co mogłoby pomóc i wrócić do tematu mecenatu państwa, to kiedy raport rekomenduje ponownie, że tłumacze powinni mieć dostęp do indywidualnych stypendiów i dotacji na szczeblu krajowym i międzynarodowym, to jednym z takich programów – rzeczywiście z naszego doświadczenia wydaje się, że nie ma ich w Europie dużo, ale też dobrze czerpać z wzorców, które istnieją, funkcjonują i o których można powiedzieć, że OK, oni jakoś to robią – jest program niemiecki, który nazywa się Deutscher Übersetzerfonds, czyli niemiecki fundusz tłumaczy, który jest finansowany przez rząd niemiecki, jeżeli dobrze się orientuję, kwotą około 2 mln euro rocznie.

I jest to fundusz – mówiąc brzydko, korporacyjnie – dedykowany właśnie do działalności związanej z przekładem głównie na niemiecki, czyli w ich sytuacji na język ojczysty, ale również na języki zagraniczne. Oni wykonują szereg działań, które czy to przyciągają początkujących tłumaczy, wspierają tych, którzy już są w zawodzie – o czym mówiłem – organizują różnego rodzaju wymiany, projekty skierowane zarówno do tłumaczy na swój język, jak i na język obcy. Rzeczywiście nasi koledzy, koleżanki tłumaczące z niemieckiego często w takich programach uczestniczą. I to może być wzorec do czerpania przykładów, właśnie z jakiegoś funduszu, który celowo jest na to nakierowany.

Jak również – tutaj chciałbym nawiązać do rozmowy o rezydencjach – cenną możliwością, która pojawia się choćby w niemiecki programie jest to, że tłumacze z języka i na język, właśnie w programach państwowych, mają kontakt ze sobą; że są to stypendia mieszane w tym sensie, że tłumacz z niemieckiego na jakiś i z jakiegoś na niemiecki spotykają się razem i jest to przestrzeń do rozważenia przy realizowanych przez Instytut Książki programach wspierania przekładów z języka polskiego.

Wreszcie – jeżeli chodzi o to, co już powiedziałem – nie ma i nie będzie znaczącej poprawy sytuacji twórców i twórczyń przekładu literackiego bez poprawy na rynku książki. Dlatego że jeśli mówimy o tym, że próbujemy negocjować, troszkę podnosić swoje stawki, żeby wyjść z pułapki oscylowania wokół pracy minimalnej, która nie jest dostosowana do skali kompetencji tłumacza z wieloletnim doświadczeniem i zadania, które przed nim stoi, to potrzeba by podniesienia stawek dwukrotnie, na co wydawcy nie są gotowi z przyczyn obiektywnych. Więc tutaj wsparcie systemowe dla rynku książki, zarówno w formie grantów, jak i w formie reformy, o której mówimy, jest niezbędne po to, żeby potem solidarnie jako tłumacze, jako twórcy mówić, że wspieramy to, że ten rynek musi się zmienić, jeśli chcemy, żeby ta branża, żeby to grono tłumaczy literatury dalej stanowiło pomost między kulturami. Oczywiście będziemy tego beneficjentem w tym sensie, że będzie bardziej cywilizowany materialnie.

I na koniec w dwóch słowach wspomnę właśnie o tym, czego w raporcie nie ma zbyt dużo, bo, jak powiedziałem, ukazał się kilka lat temu – ale wiemy, że czasy się przez ten czas bardzo dynamicznie zmieniły – czyli przekładzie maszynowym, pojawieniu się sztucznej inteligencji. Dużo mówiliśmy z perspektywy praw autorskich, choćby na Forum Praw Autorskich miesiąc temu – o tym, że mechanizmy sztucznej inteligencji, modeli językowych, które służą też generowaniu przekładów, karmią się twórczością chronioną prawnie, więc są darmowe albo dostępne za niewielką opłatą właśnie dlatego, że biorą za darmo, więc mogą sprzedawać tanio.

Natomiast to jest jeden aspekt, który jest dla nas niezmiernie ważny, żeby podkreślać to, że na początku stoi twórczość różnego rodzaju: literacka, artystyczna, inna. Ale również to, że – może u nas w Polsce jest to dopiero przed nami; odpukać, że nie, jednak jesteśmy realistami – z krajów zachodnich wiemy, że pokusa wydawców, o której powiedziałem na początku, żeby zastępować w przypadku, jak to się mówi, mniej wymagających, prostszych, bardziej standardowych, bardziej rozrywkowych utworów literackich, żywego tłumacza tłumaczem sztucznym, a dotychczasowym tłumaczom zlecać za ułamek ceny tak zwaną – tak mówimy, bo wykształcił się już jakiś żargon – postędcję.

Więc po pierwsze to jest destruktywne dla tkanki literackiej, kulturalnej, którą wszyscy powinniśmy mieć na względzie. Mogłbym opowiadać tutaj bardzo długo – ale nie będę – dlaczego, mimo rozwoju, o którym wszyscy tyle słyszymy, technologii i sztucznej inteligencji, to nie jest narzędzie przekładu literackiego. Ale też zubaża w tym sensie – wracam

tutaj do początków – że jeśli zgodzimy się, żeby mniej wymagająca literatura była tłumaczona przez maszynę, to zabraknie tego etapu terminowania, dochodzenia do jakiejś kariery, jakiejś perfekcji czy jakiejś zdolności przez tłumaczy, tłumaczki literackie. Chcę więc tutaj o tym powiedzieć, dlatego że przez najbliższe lata, miesiące będziemy dużo mówić o sztucznej inteligencji. Więc to jest zagrożenie nie tylko dlatego, że zabierze nam pracę i ktoś inny będzie zarabiał, a nie my, a dlatego że to są konkretne zagrożenia dla tkanki kulturowej. A po to się tutaj spotykamy, żeby ją chronić. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Wiceprezes ZLP Warszawa Zbigniew Milewski:

Chciałem się pożegnać i bardzo państwa przeprosić, że muszę wyjść, ponieważ w piątek rozpoczyna się Warszawska Jesień Poezji, na którą państwa bardzo serdecznie zapraszam. O godz. 11 będzie inauguracja, wręczenie sponsorowanych przez ministerstwo – za co bardzo dziękuję – nagród Iwaszkiewicza. Tegorocznymi laureatami będą pisarka pani Marta Fox. Z dziedziny poezji Słowackiego – poezja nowego romantyzmu, o której wspominałem – z grupy pani Barbara Maria Rustecka i nagrodę za upowszechnienie literatury pan Jerzy Jankowski, zapewne państwu znany. Zapraszam na inaugurację. Przepraszam, mamy sponsora. Dla nas każdy pieniądz jest cenny, więc jadę zarabiać pieniądze. Muszę państwa przeprosić.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękujemy, również za zaproszenie.

Wiceprezes ZLP Warszawa Zbigniew Milewski:

Jeszcze raz dziękuję za fundowanie nagród, o czym nie było mowy.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Myślę, że to będzie temat, któregoś z kolejnych posiedzeń podkomisji, bo interesuje także twórców.

Wiceprezes ZLP Warszawa Zbigniew Milewski:

Dobrze. Dziękuję, przepraszam jeszcze raz.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Do widzenia. Tutaj są zgłoszenia, bardzo proszę w takiej kolejności, trzy osoby z rzędu. Bardzo proszę.

Prezes Związku Literatów Polskich Oddział Warszawa Grzegorz Trochimczuk:

Grzegorz Trochimczuk, jestem prezesem Związku Literatów Polskich, oddział w Warszawie. Kolega właściwie mnie ubiegł, bo wstał i żegnając się wystosował zaproszenie do wszystkich państwa. Potwierdzam, bardzo serdecznie zapraszamy. Zabiorę głos, może nie na tak długo jak niektórzy poprzednicy, ale chciałbym poruszyć ważne kwestie.

Pierwsza z nich to jest kwestia pisarzy. Proszę państwa, mamy do czynienia z przynajmniej dwoma kategoriami pisarzy, którzy są w diametralnie odmiennych sytuacjach. Pierwsza kategoria to są pisarze uszanowani i pisarze, którzy są poczytni. Oni raczej na rynku książki, na rynku księgarskim dobrze znajdują swoje miejsce. Myślę również, że z punktu widzenia przychodów i honorariów ich sytuacja może wyglądać nieźle. Natomiast duże gremium pisarzy to są tak zwani pisarze walczący, piszący oczywiście dobre książki – bo tylko o takich mówimy, nie o jakichś byle jakich produkcjach – którzy walczą dwojakiego rodzaju orężem. Jeden to już nie pióro, bo to przeszłość, ale klawiatura i mysz. A drugi oręż to jest portfel. Bez tego książki się nie wyda – naprawdę musi to być bardzo wyjątkowa sytuacja, żeby wydać książkę. Jedną z takich możliwości wydawniczych był Instytut Literatury, który miał swoje okienko i pozwalał wydać na przykład poezję. To bardzo trudno wydać, ale pozwalał.

Ale pisarz, który napisał książkę, poświęcił czas, wykorzystał swoją wyobraźnię, zebrał wszystko to, co w swoim życiu mógł zebrać, czytając, widząc i tak dalej, oprócz tego nie może się spodziewać żadnych honorariów, bo to już jest przeszłość. Przede wszystkim musi znaleźć wydawcę – wydawców dość łatwo znaleźć na rynku – ale także znaleźć

pieniądze, żeby wydać książkę. W tej chwili jestem właśnie w takiej sytuacji, że staram się o wydanie książki, której objętość to jest około 350 stron. Mam wiele ofert wydawniczych, które polegają na tym, że muszę zaangażować mniej więcej do 15 tys. zł własnych środków w wydanie tej książki. Ona może się uda, może się nie uda – pewnie udałaby się i znalazłaby się na rynku, ale to chyba nie jest normalne. To nie jest normalne z punktu widzenia ludzi, którzy pracują po literacku.

Druga sprawa to są organizacje, które tych pisarzy zrzeszają. W tej chwili mamy sytuację, że mamy kilka organizacji wiodących, pewnie jeszcze więcej pomniejszych, które jakoś tam funkcjonują. I to jest zupełnie normalne. Natomiast trzeba wiedzieć, że każda z tych organizacji – a przynajmniej Związek Literatów Polskich – nie jest organizacją prowadzącą działalność gospodarczą. Czyli utrzymujemy się ze składek członkowskich, które w bardzo niewysokiej wielkości płacą pisarze lub tłumacze, poeci i tak dalej. Proszę sobie wyobrazić, że oddział warszawski w ciągu jednego roku – a ten rok był bardzo dobry, bo jeszcze ściągaliśmy zaległości – pozwolił nam zebrać 13 tys. zł. Czy licząca się organizacja jest w stanie prowadzić upowszechnianie czytelnictwa za 13 tys. zł? Czy jest w stanie wyjść ze swoją ofertą do szkół, poświęcać tam czas pod warunkiem, że te szkoły zechcą?

Szkoły chcą, młodzież też chce, niestety nie chce pani kurator, która nie wyraża zgody, żeby się zaopiekować tego typu akcją nawet od strony patronatu. W zeszłym roku przeprowadziliśmy ponad 50 takich lekcji i było to naprawdę dla nas ogromne wyzwanie. Myślę, że również uczniowie... Potrafiliśmy na lekcjach poetyckich znaleźć uczniów, którzy piszą poezję, którzy są w stanie od razu, ad hoc je wyrecytować, bo mają smartfony albo mają je w pamięci. To było niesamowite. Kolega jutro idzie do liceum im. J. Słowackiego, ja byłem w ubiegłym roku i na jednym spotkaniu znaleźliśmy 12 poetów. Mówię tylko tak ad vocem.

Proszę państwa, organizacja stara się o środki z zewnątrz. Między innymi uczestniczymy w konkursach. Ale proszę mi uwierzyć – to, co wyczyniamy, żeby dostać środki... Albo nie dostać, bo to jest loteria i albo się dostanie, albo się nie dostanie. To jest zebrać los prezesa takiej organizacji jak moja, który musi już na początku roku główkować, co by tu zrobić, żeby przekonać komisję, która się znajduje gdzieś tam.

Proszę państwa, czym innym są eventy, które powstają ad hoc. Mamy nowy pomysł, chcemy zorganizować jakieś performatywne przedstawienie, możemy wystąpić i komisja powie: fajnie, to był dobry pomysł, dajemy im na przykład 10 tys. zł. Ale ja, który prowadzę w tym roku już 52. Warszawską Jesień Poezji... Jest to wydarzenie, które w swoim czasie było jednym z największych w Europie, na które przyjeżdżali poeci z całej Europy, a nawet i z Chin – kolega już o Chinach wspominał. Proszę państwa, ja w normalnym trybie nie mam środków na tego rodzaju przedsięwzięcie. Przecież ja nie będę wymyślał jakieś nowej, zaskakującej formuły, żeby się przypodobać komisji konkursowej. To jest wykluczone.

My wiemy co na takiej „Jesieni” się dzieje: przyjeżdżają poeci, piszą wiersze na cały rok, wydajemy antologię, są nasi patroni – w tym roku Baczyński jest jednym z naszych patronów, bo to jest 80. rocznica śmierci, pokolenie Kolumbów; drugi patron to jest Grochowiak, który właściwie był twórcą pokolenia współczesności, 90. rocznica urodzin. My to wiemy. Co tu możemy wymyśleć? Możemy tego poetę – jednego i drugiego – czytać, możemy odwoływać się do ich cytatów, żeby pobudzać naszą poetycką wyobraźnię i tak dalej. Proszę państwa, my jako organizacja – nie mówię wyłącznie o ZLP, pewnie Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Unia Literacka i szereg innych – potrzebujemy pewnej pomocy w ciągu danego roku. Możemy to przedyskutować. Chyba, że w ZLP – bo kolega mówił, że mamy średnią wieku 50 lat – znajdziemy tych młodszych i zrobimy „Jesień” literacko-futbolową. I wtedy zwrócimy się do ministra, który się zajmuje sportem, żeby przyznał nam subwencję na rozwój klubu sportowego w ZLP.

Proszę państwa, zapraszam państwa bardzo serdecznie. Jednocześnie zostawiam tu materiał, który dotyczy przypomnienia pewnej idei, jaka funkcjonowała w tym kraju przed drugą wojną światową, a więc w II Rzeczypospolitej, kiedy działała Polska Akademia Literatury. Jakoś to było dobrze zorganizowane – nie mówię o tym okresie późniejszym, powojennym, ale już po trzydziestu kilku latach od przeobrażeń mamy możliwość na nowo rozrysować tę sytuację, jaką mamy. Akademia Francuska istnieje do dziś. W tym materiale znajdziecie państwo informację, jak było z Polską Akademią Literatury przed

wojną i jak funkcjonuje Akademia Francuska dziś. Mamy tu też propozycję, co by zrobić teraz, w XXI wieku – zaraz będzie drugie ćwierćwiecze.

Proszę państwa, kończąc to moje wystąpienie, chciałbym tylko powiedzieć, że chyba czas nadszedł czy dojrzał do tego, ażeby problemom książki – już nie mówię literatury, bo pisarz wie, jak ją pisać... albo i nie wie – czyli rynku, na którym te książki muszą się znaleźć, żeby dotarły do czytelnika, żeby tego czytelnika pobudzić, biorąc pod uwagę, że mamy różne organizacje, które zrzeszają pisarzy i literatów, poświęcić i zorganizować kongres. Bardzo bym apelował o to, żeby tę inicjatywę kongresu książki spróbować podjąć. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję za głos. Bardzo proszę.

Prezeska Polskiej Sekcji International Board on Books for Young People Joanna Piekarska:

Dzień dobry. Joanna Piekarska, jestem prezeską Polskiej Sekcji IBBY, jestem bibliotekarką, literaturoznawczynią i upowszedniarką czytelnictwa. Reprezentuję organizację społeczną, utrzymującą się z własnych składek członkowskich. Pięciosobowy zarząd tej organizacji pracuje całkowicie społecznie, nie pobierając za to żadnego uposażenia. Mówię w imieniu organizacji, która reprezentuje kilka środowisk i moim zdaniem realizuje bardzo ważny interes społeczny.

Zanim opowiem o tym, co robimy i jakie widzę rozwiązanie naszych problemów, to chciałabym bardzo podziękować pani przewodniczącej za zaproszenie na posiedzenie tej podkomisji. Ale to nie będzie zwykłe podziękowanie. Jestem prezeską Polskiej Sekcji IBBY od dwóch lat. Zwracam się wielokrotnie do polityków, do różnych organizacji, które powinny się troszczyć o dobro dziecka, czytelnictwa. I bardzo często w ogóle nie dostaję odpowiedzi. Jeden z ważnych urzędów państwowych na prośbę o wsparcie odpowiedział mi, że gorąco mi zaleca zorganizowanie zrzutki na portalu zrzutka.pl, jeśli są mi potrzebne jakiegokolwiek pieniądze. Po raz pierwszy Polska Sekcja IBBY uczestniczy w posiedzeniu tej podkomisji i jeszcze raz to powtórzę: osobiście bardzo pani za to dziękuję, bo okazało się w kontakcie z konkretną, zainteresowaną tematyką czytelnictwa – bo nie chciałabym powiedzieć, że naszymi problemami – osobą, że dostrzeżono nasze istnienie.

Chciałabym powiedzieć, że – tak jak mówiłam – Polska Sekcja IBBY realizuje ważny interes społeczny z kilku powodów. Organizujemy najprawdopodobniej najstarszy konkurs w Polsce, w którym nagradzane są wartościowe książki dla dzieci i młodzieży. Wspieramy polskich twórców. Robimy to na własny koszt, utrzymując się z kilkudziesięciu czy kilkuset składek, bo w różnych latach płaci je różna liczba osób. Nasza składka więcej niż w całości jest przeznaczana na wniesienie opłaty do międzynarodowej centrali IBBY. Jeśli tej opłaty nie wniesiemy, to nie będziemy mogli nominować pisarzy, ilustratorów do nagród w międzynarodowych konkursach.

Jak pozyskujemy brakujące pieniądze? Oszczędzę tego państwu. Jest to, jak powiedział mój przedmówca, rodzaj żebractwa. Jest to żebractwo bardzo przykre, ponieważ z niezrozumiałych dla mnie przyczyn literatura dla dzieci i młodzieży nie jest czymś, co dobrze wygląda na wyborczych plakatach. Dzieci nie głosują, a wiele firm uważa po prostu, że wydawcy powinni sobie poradzić sami. Nie znam wydawcy – ale może widzenie sprawy jest ograniczone – który by przyjeżdżał Maybachem na wręczenie nagród w konkursie Polskiej Sekcji IBBY. Nie znam też wielu polityków, którzy zechcieliby się pofatygować na wręczenie tej nagrody. Nie jest to taki obszar, który się dobrze sprzedaje i zmonetyzuje. I jest to dla mnie absolutnie niezrozumiałe.

Jesteśmy w bardzo interesującym, niepokojącym, być może inspirującym momencie dla czytelnictwa. To my dzisiaj zdecydujemy i nasza rola upowszechniaczy, nauczycieli, bibliotekarzy jest ogromna. Nasza praca ma ogromne znaczenie. Poza pracą na etacie, poświęcam kilkadziesiąt godzin w miesiącu na to, żeby promować polskich twórców i wartościowe – podkreślę to, bo jest to też ten drugi interes społeczny – książki dla dzieci. Przy tym, co się dzisiaj dzieje na rynku czytelnictwa, na rynku księgarskim, to jest superważne, żeby wybierać publikacje wartościowe i mądre. Zatrudniamy na okres konkursu jurorów, badaczy, naprawdę osoby, które się doskonale na tej literaturze znają. I myślę, że nie naruszę tutaj wielkiej tajemnicy, jeśli powiem państwu, że za wiele tygodni ciężkiej pracy

i czytanie setek książek juror otrzymuje wynagrodzenie 2 tys. zł. Jest to dla nas bardzo kłopotliwe, żeby w ogóle takie kwoty proponować. Jurorzy przyjmują tę propozycję, ponieważ rozumieją, że robią coś bardzo ważnego.

To jest ten ważny interes społeczny; to my dzisiaj zdecydujemy o tym, czy wybudowane, piękne gmachy muzeów i bibliotek zaludnią się za 20 lat, czy przerobimy je na centra handlowe? I mówię, mając świadomość tego, co mówię – zaraz powiem, dlaczego. Czy młodzi ludzie za 20 lat będą czytali i przekonamy się, czy pisarz i tłumacz żyją i funkcjonują bez czytelnika? Jestem na świeżo i w dużych emocjach, spędziłam dwa ostatnie dni ubiegłego tygodnia w zakładzie karnym, ponieważ moja praca polega również na tym, żeby na przykład pomóc odbudować dorosłym mężczyznom relacje ze swoimi dziećmi na bazie literatury. Robię to, dlatego że uważam, że jeżeli każda z tych osób będzie miała relacje ze swoimi dziećmi, będzie miała do kogo wracać po wyjściu z zakładu karnego, to tam nie wróci. Dla nas wszystkich interes społeczny też jest ważny. Totalnie.

Nie próbuję powiedzieć, że jak człowiek czyta, to nie trafi do więzienia. Ja – i siedząca obok Maria Deskur – umiemy wyliczyć, jaki procent udziału w sukcesie człowieka to jest to, że on czyta w dzieciństwie. Ale chcę państwu powiedzieć, że dziesięć lat mojej pracy z osadzonymi pokazuje, że żadna z osób, które się tam znajdują – tak wynika z mojego doświadczenia – nie była w tym obszarze „zaopiekowana” w dzieciństwie. Wiem, że nie ma prostego związku i być może nadużywam sobie, twierdząc, że ten związek widzę. Ale nie dam się przekonać, że jest inaczej, dopóki ktoś mnie nie przekona bardzo mocnymi dowodami. My rozmawiamy o przyszłości. Ten sektor, którym interesuje się IBBY, to jest nasza przyszłość. I to my dzisiaj kształtujemy czytelnika, potrzeby czytelnicze, świadomość, że to jest ważne, jego gust i nawyk, że kupujemy książki albo wypożyczamy je z biblioteki.

Wielokrotnie zwracałam się z prośbą o dofinansowanie do różnych miejsc. Nie chcę tego robić. My potrzebujemy stałego wsparcia i to ma być wsparcie systemowe i systematyczne. Wspiera nas – mówię konkretnie o polskiej sekcji IBBY – Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy. Dostajemy kilkanaście tysięcy złotych w roku na zorganizowanie przeprowadzanego w bardzo ograniczonym zakresie konkursu, który kosztuje około 40 tys. zł. Robimy wszystko, żeby pozostałe pieniądze pozyskać z innych źródeł. To jest nasza praca po godzinach, nikt nam za to nie płaci. To nie może tak być, że składając wniosek w październiku, dowiaduję się w marcu czy kwietniu, że dostaję jedną trzecią kwoty, która jest mi potrzebna, bo mam bardzo mało czasu na przeprowadzenie konkursu, który jest jednym z wiodących w Polsce. A po zainteresowaniu bibliotekarzy, nauczycieli i rodziców widzę, że jest on absolutnie niezbędnym wskazaniem dla osób dorosłych, co należy czytać dzieciom.

Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni – i ja, i mówię to z perspektywy twórców i wydawców – za organizowanie konkursów, ale to nie jest metoda, która sprawdza się w każdej sytuacji. Mówię w imieniu swoim, myślę, że jest to też bliskie mojemu przedmówcy, że to systematyczne, pewne wsparcie, które pomaga nam planować działania, jest absolutnie niezbędne. Oczywiście takie zgłoszenia powinny podlegać procedurze oceny, weryfikacji – państwo doskonale potraficie zweryfikować ich wartość. Ale bardzo gorąco apeluję o to, żebyśmy nie zapominali o tym, że kultura i czytelnictwo dziecięce to nie są książki. To są fundamentalne dzieła, które kształtują człowieka. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję.

Wiem, że tam, przy tym ostatnim stole jeszcze było zgłoszenie. Bardzo proszę.

Prezes Fundacji Powszechnego Czytania Maria Deskur:

Dobrze. Maria Deskur, Fundacja Powszechnego Czytania.

Powiedziałabym, że rozmawiamy dzisiaj o – nie chcę powiedzieć powierzchwni – tym, co widzimy, co czujemy i czego doświadczamy. Natomiast wydaje mi się, że byłoby wspólnie, gdybyśmy rozmawiali też o korzeniach tej sytuacji. I myślę, że bardzo ważnym korzeniem tego, że twórcy w Polsce nie są wystarczająco doceniani, jest to, w jaki sposób polska szkoła traktuje język polski, muzykę i tak zwaną plastykę. To nawet się nie nazywa sztuka, tylko to się nazywa plastyka i znamy określenie „pani od plastyki”. Zdaję sobie sprawę, że to jest oczywiście obszar Ministerstwa Edukacji Narodowej, ale wydaje

mi się, że może by było wspaniale, gdybyśmy na podkomisje mogli zapraszać też przedstawicieli innych ministerstw, bo temat czytelnictwa nie jest tematem, który ludzie od kultury załatwią sami.

I, idąc dalej, my z wieloma spośród tu obecnych od wielu lat prowadzimy taki namysł. To nazywa się Koalicja „Czytająca Polska” i jednym z efektów jest mocne przekonanie, że czytanie jest czynnikiem rozwoju społecznego, a zatem nie powinno być domeną zainteresowania właśnie li tylko Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Ministerstwa Edukacji Narodowej, które jest częścią Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa, przez co jest oczywistym partnerem. Ale wydaje nam się, że inne ministerstwa też mogłyby się zainteresować, bo to jest interes wspólny.

Jeszcze dodam drugą i trzecią krótką myśl. Druga myśl jest wokół ceny książki. Nie wokół ustawy, ale wokół postrzegania książki i jej wartości. My Polacy nie postrzegamy niestety prac... Jeszcze pisarzy – przepraszam za kolokwializm – to jak cię mogę, ale tłumacze, tłumaczki, ilustratorki, graficy... Kim jest grafik? Kim jest redaktor? To w ogóle jest bardzo trudne do powiedzenia.

Tak samo wydaje mi się, że bardzo, bardzo przydałaby się nam jakaś potężna debata na temat tego, czy książka jest droga. Bo książka nie jest droga, a bardzo dużo na ten temat się słyszy. Jestem głęboko przekonana, że Polacy kupują książki w takim stopniu, w jakim chcą. To znaczy za dziesięciokrotność pieniędzy, które wydają na książki dla dzieci, Polacy kupują zabawki. No więc jest to chyba raczej kwestia wyboru, a niekoniecznie tylko braku dostępności. To jest zatem drugi aspekt, który potem w kontekście rozprowadzania tych pieniędzy w jakiś sposób wydaje się być istotny.

A trzeci, powracając do tematu czytania jako czynnika rozwoju społeczeństwa... Wydaje mi się, że szalenie istotnym jest zmiana korzeni naszego myślenia, bo jestem też przekonana głęboko, że my, właściwie wszyscy, trochę mamy głębokie poczucie, że to czytanie to jest właśnie kultura, że to jest humanistyka. I myślę, że społecznie bardzo ważne byłoby pokazywanie – i to się dokładnie czyta z pomysłem o zaangażowaniu innych ministerstw – że czytanie to jest zdrowie, to jest demokracja, to jest włączenie społeczne, to jest prewencja uzależnień, to jest innowacja, to jest gospodarka, to jest silna nauka, to jest masa, masa rzeczy. I mam wrażenie, że powinniśmy mieć totalny ruch, masę osób zainteresowanych, bo jest to w naszym wspólnym interesie. Tak że tyle. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję za ten głos. Proszę też o wyłączenie mikrofonów te osoby, które już nie mówią. Dziękuję też za tę sugestię i wezmę ją pod uwagę przy planowaniu kolejnych posiedzeń, bo to bardzo trafne spostrzeżenie.

Bardzo proszę, pan przy stoliku. I zaraz przejdziemy do drugiego stołu.

Prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział Warszawa Zbigniew Zbikowski:

Zbigniew Zbikowski, jestem prezesem oddziału warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i członkiem zarządu głównego organizacji.

Proszę państwa, myślę, że wszyscy tutaj podzielimy taką refleksję i uwagę, że sytuacja pisarza czy tłumacza w Polsce nie zależy od tego, do jakiej organizacji on należy. Dlatego nie będę opowiadał o sytuacji członka SPP i o działaniach stowarzyszenia na rzecz swoich członków czy pisarzy polskich, ale o sytuacji ogólnej każdego z nas z tego kręgu.

Proszę państwa, pisarze narzekają wszędzie. Narzekają pisarze w Norwegii, o których statusie moglibyśmy sobie tylko pomarzyć, gdzie tysiąc pierwszych egzemplarzy każdego wydania książki ministerstwo kultury wykupuje i rozsyła do bibliotek, co sprawia, że otrzymują jakieś minimalne czy zagwarantowane honorarium za swoje książki. Ale narzekają, że stypendiów jest mniej niż pisarzy, że nie wszyscy mogą uczestniczyć w tym mecenacie państwa. Narzekają pisarze w Szwecji, gdzie ci, którzy są członkami stowarzyszenia, mają zagwarantowane 20 procent honorariów ze sprzedaży książek, o czym w Polsce można tylko marzyć, ale narzekają ci, którzy nie należą do stowarzyszenia, bo wydawca może im dyktować każdą stawkę, nawet taką jak w Polsce, czyli te 7–10%, gdzie 10% to jest już niezły wynik.

Moglibyśmy tutaj stworzyć całą listę narzekań pisarzy w Polsce, których sytuacja bytowa jest powiedzmy, że niewesoła. Ale żeby nie zabierać 20 minut z cennego czasu,

chciałbym poruszyć tylko jedną sprawę, jeden aspekt, który też wpływa na sytuację wielu pisarzy i członków stowarzyszeń. Jest nim Dom Literatury w Warszawie, w którego zarządzie jestem też członkiem. To jest miejsce, powiedziałbym węzeł całego życia literackiego w Polsce już od 75 lat, bo właśnie obchodziliśmy jubileusz. Zarządza nim Fundacja Dom Literatury, którą współtworzą trzy organizacje, które mają tam siedziby: SPP, Polski PEN club i ZLP.

Chciałbym nawiązać tu do samych początków fundacji, którą współtworzył także czwarty podmiot, a było nim Ministerstwo Kultury i Sztuki. Taka konstelacja, taki układ sprawiał, że fundacja zarządzająca Domem Literatury w Warszawie posiadała swój budżet, który wносиło ministerstwo i który pozwalał prowadzić działalność kulturalną na polu literatury bez głębokich problemów finansowych. Po kilku latach nastąpił zwrot tego wektora wspomagania Domu Literatury w Warszawie czy w ogóle środowiska literackiego. Ministerstwo wycofało się z fundacji, która została na lodzie, musiała radzić sobie sama, bo przeważył pogląd, że kultura, w tym i literatura, powinna na siebie zarobić. Od tego czasu, od połowy lat 90. – to jest już sporo lat – fundacja próbuje jakoś sobie radzić. Z coraz większym trudem, ponieważ otoczenie zewnętrzne – prawne, finansowe, nawet społeczne – jest coraz trudniejsze.

Jakie jest wyjście z sytuacji? Dyskusja o przyszłości Domu Literatury w Warszawie toczy się już od przynajmniej trzech lat, a i wcześniej na temat dużo się mówiło. I zmierzamy ku jakiemuś konsensusowi, polegającemu na tym, że Dom Literatury w Warszawie stałby się – bo to jest postulat – jednostką budżetową. Jeszcze odniosę się do historii – początkowo był to obiekt, nad którym pieczę sprawowało ministerstwo, potem miasto, które przekazało go dzielnicy, będą faktycznym gospodarzem prawnym. Ale rola i znaczenie Domu Literatury w Warszawie wykracza daleko poza tę lokalną skalę i byłoby rzeczą zasadną, aby o przyszłości i pozycji tego obiektu rozmawiano, jeśli nie zdecydowano, na szczeblach wyższych. Takie jest moje zdanie. I nie tylko moje, ale i mojego środowiska.

Chciałem zwrócić uwagę na to, że Dom Literatury w Warszawie i funkcjonujące w nim, mające w nim swoje siedziby organizacje prowadzą działalność kulturalną, można powiedzieć literacką, organizując liczne spotkania z pisarzami, za które nikt nie pobiera pieniędzy, nikt nikomu nie płaci. To jest sytuacja zupełnie odmienna od każdej, choćby najmniejszej biblioteki gminnej, która ma na ten cel swoje fundusze budżetowe, państwowe. Podążając więc za tym przykładem – choćby bibliotek, ale też innych instytucji budżetowych, państwowych – można by pomyśleć i pamiętać o tym, że jednostka budżetowa pod nazwą Dom Literatury w Warszawie ma nie tylko znaczenie krajowe, ogólnopolskie, ale też funkcjonuje w wymiarze międzynarodowym, działa jako jednostka posiadająca swój budżet, ale także zapewniająca lokum, siedziby dla organizacji, związków i stowarzyszeń twórczych, które już tam funkcjonują, bo poza tymi trzema wymienionymi przeze mnie mamy też kąpielnię czy biuro dla innych organizacji, nawet obecnych tutaj na sali.

Dziękuję, chciałem tylko skończyć takim apelem, aby sprawa Domu Literatury w Warszawie stała się też tematem dla polityków, bo to jest bardzo ważne miejsce. I byłby to też rodzaj pomocy dla pisarzy, których moglibyśmy wspomagać finansowo – wracam do tematu, który dziś jest podmiotem naszej rozmowy. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę.

Prezes Stowarzyszenia Autorów i Wydawców Copyright Polska Barbara Józwiak:

Dzień dobry. Barbara Józwiak, Stowarzyszenie Autorów i Wydawców Copyright Polska. Chciałam nawiązać szczególnie do tego, co powiedziała Marynia Deskur. Bywając w różnych gremiach, na różnych spotkaniach międzynarodowych zawsze zazdrościłam Francji. A to dlatego, że Francja uznawała książkę za swoje francuskie dobro narodowe. I bez względu na zmianę władzy, bez względu na to, które ministerstwo i która instytucja państwowa we Francji zajmuje się książką, każda z tych instytucji i każde z tych ministerstw traktuje książkę jako swoje francuskie dobro narodowe. Mam nadzieję, że i u nas jednego dnia tak się zdarzy.

A co do współpracy ministerstw, to przyszedłam tu z bardzo konkretnym pomysłem. Bo, jak większość z państwa wie, my jako organizacja zbiorowego zarządzania od samego

początku wypłacamy wynagrodzenia za wypożyczenia biblioteczne. Dla słowa są to, jak ja to nazywam, quasi-tantiami, dlatego że na rynku słowa nie ma tantiiem w rozumieniu tantiiem muzycznych ani filmowych, bo mamy bardzo szeroko rozwinięty dozwolony użytek, ale to jest na zupełnie inną rozmowę.

Natomiast obecny system, który szczęśliwie wszedł po dziesięciu latach i który zrealizowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, za co mu chwała, tak naprawdę obejmuje tylko biblioteki publiczne. Tam, gdzie istnieją inne systemy za wypożyczenia biblioteczne, są również włączone innego rodzaju biblioteki. My mamy w Polsce taki układ, że biblioteki akademickie, uniwersyteckie i pedagogiczne są we władaniu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. I one nie wchodzi w zakres tych wypożyczeń i wypłat. Te wypożyczenia, które się tam dzieją, nie są uwzględniane i wynagradzane, tak samo jak nie są uwzględniane i wynagradzane wypożyczenia w bibliotekach szkolnych. Wiemy natomiast, że zarówno biblioteki akademickie i naukowe, jak i szkolne mają w swoich zasobach mają różną literaturę, w tym taką, która znajduje się również w bibliotekach publicznych.

W związku z tym, myślę że – i staramy się to również robić; wiem, że zaangażowana jest też Polska Izba Książki... Staramy się zaangażować również MNiSW po to, żeby także ze swojego budżetu wyznaczyło budżet właśnie za wypożyczenia w tych bibliotekach akademickich, naukowych i pedagogicznych, których jest dużo, bo autorzy tych publikacji, które tam są wypożyczane, tak naprawdę są uwzględniane w tej chwili w marginalny sposób w wypożyczeniach z bibliotek publicznych.

To dotyczy również bibliotek szkolnych, gdzie Ministerstwo Edukacji Narodowej także powinno zastanowić się, czy taki fundusz, który znalazł się w MKiDN – pomijając, że mógłby być większy, jest wyznaczony na 10 lat i nie uwzględnia i tak dalej... Ale środowisko, a szczególnie takie gremium jak podkomisja sejmowa, mogłoby starać się powalczyć o takie dwa dodatkowe budżety za wypożyczenia, bo ewidentnie ci autorzy, tłumacze i współtwórcy tychże rodzajów publikacji, o których powiedziałam, są w tej chwili niewzględniani w takim zakresie, w jakim powinni być w wypożyczeniach bibliotecznym. I to może będzie taki pierwszy, mały zwiastun współpracy między różnymi resortami, na co mam nadzieję. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję za ten głos.

Bardzo proszę, jeszcze jest kolejna osoba.

Członek prezydium Polskiej Izby Książki Anna Nowacka-Devillard:

Ja, mam nadzieję, bardzo krótko. Anna Nowacka-Devillard, Polska Izba Książki. Jestem przewodniczącą Sekcji Wydawnictw Dziecięcych i Młodzieżowych oraz zasiadam w radzie PIK.

Po pierwsze – jako przewodnicząca Sekcji Wydawnictw Dziecięcych i Młodzieżowych bardzo się cieszę, że dzięki Joannie Piekarskiej wybrzmiała bardzo silnie potrzeba wspierania książki dziecięcej i jej roli. Myślę, że to będzie krótka puenta po tym spotkaniu – widzę, że gdzieś zamyka się pętka do spotkania, które odbyło się ostatnio, do ostatniego posiedzenia podkomisji. Bo, jak słyszymy, sytuacja naprawdę jest krytyczna. I to nie dotyczy tylko kwestii finansowych, choć spotkanie półtora tygodnia temu w dużej mierze dotyczyło finansowania.

Ale to rozbija się właśnie o wszystkich członków całego tego łańcucha. Jak usłyszeliśmy, mamy tutaj tłumaczy, autorów, a także osoby, które pracują nad książką i o których często nie mówimy – to są redaktorzy, graficy i tak dalej, można by wymieniać. Wróciliśmy do punktu wyjścia, do ustawy o rozmowie o książce, o tym, żeby uznać książkę jako dobro kultury. Być możemy nie musimy nazywać jej dobrem narodowym na wzór francuski, ale chociażby dobrem kultury i to już by było coś, bo wtedy będziemy mogli chronić ten rynek i wszystkich jego uczestników. Myślę, że to jest bardzo istotne.

I to, co jest też istotne, to to – nie wiem czy to się uda – żeby na następne spotkania rzeczywiście byli zapraszani przedstawiciele wielu ministerstw: na pewno Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwo Edukacji Narodowe. Widzimy tutaj, że nauki również to dotyczy – na przykład to, co powiedziała przed chwilą pani z Copyrightu odnośnie do wypożyczeń bibliotecznym, ale też kształcenie tłumaczy, tworzenie

kierunków do kształcenia nowych tłumaczy nieuwzględnianych języków małych. Dotyczy też Ministerstwa Finansów, bo MKiDN jest obecne prawie że zawsze. Wydaje mi się, że pozostałe ministerstwa też powinny się pokazywać. I tyle, dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję za ten głos.

Czy ktoś jeszcze chciałby się wypowiedzieć? Czy parlamentarzyści? Nie ma obowiązku, ale bardzo proszę panie ministrze, bo podnosił pan rękę.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Nie ma obowiązku, ale chciałem zacząć jednak od tego, od czego trzeba zacząć. To znowu dzieje się na naszych posiedzeniach Komisji, podkomisji – nie ma przedstawicieli politycznych ministerstwa. Jest głos obywatelski – stowarzyszeń, środowisk – natomiast wszyscy musimy sobie zdawać sprawę, że pan dyrektor jest urzędnikiem państwowym, zresztą wydaje się, że bardzo kompetentnym, ale nie jest decydującym. I któryś raz z kolei mamy taką sytuację, że jest wiele bardzo zróżnicowanych i do kilku rzeczy się za chwilę odniosę, ale nie ma adresata tych postulatów. A niestety tak to jest w polityce, że decydują politycy.

Często nawet jest tak, że, jak państwo wiecie, o pewnych rozwiązaniach, o których państwo mówicie, nie decyduje szef resortu. Ja więc jeszcze raz postuluję – bo skierowałem takie uwagi także do szefa naszej Komisji Kultury i Środków Przekazu, a teraz kieruję je do szefowej podkomisji – że warto występować o to, żeby na tych spotkaniach byli przedstawiciele polityczni, bo to oni podejmują decyzję. To znaczy można wierzyć – bo to jest jedyna rzecz, która może być skuteczna – że na przykład pan dyrektor te postulaty ujmuje, ujmie czy weźmie pod uwagę w przygotowywaniu rozwiązań legislacyjnych czy też w nowym wydaniu Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa, z tym, że to jeszcze trochę potrwa.

Ale to jest dość konkretne narzędzie, które można uzupełniać i rozwijać, tak jak to robiliśmy, gdyż odziedziczyliśmy wstęp legislacyjny, później to realizowaliśmy, później rozwinęliśmy i to głównie z udziałem pana dyrektora i departamentu. Wciąż jednak chciałoby się zrobić szerszy NPRCz, więcej funkcji tam ująć. Mimo że za naszych czasów wciąż zwiększaliśmy finansowanie, to wciąż jest wiele postulatów, które nie są zrealizowane i pewnie też nie w tym programie mogłyby być, choćby kwestia regulowanej ceny książki. O tym mówiliśmy już kilkakrotnie na posiedzeniach podkomisji.

Chciałem się odnieść do kilku konkretnych, mam także kilka pytań. Nie ma przedstawicieli politycznych, a szkoda, bo niepokoję się tym, co dzieje się w ministerstwie, widząc jak zwijane i likwidowane są różne inicjatywy, instytucje, między innymi zlikwidowany został przecież Instytut Literatury, o którym tu wspominało, ale także wiele innych rzeczy. Ostatnio pani minister odmówiła panu prezydentowi udziału w Narodowym Czytaniu – przypominam, to jest jeszcze inicjatywa prezydenta Komorowskiego. Nigdy tak nie było, żeby minister kultury i dziedzictwa narodowego nie uczestniczył w tym projekcie.

Natomiast, wracając do różnych konkretnych postulatów i pomysłów – jeżeli chodzi o pominięcie w Krajowym Programie Odbudowy, to był to niestety program narzucany przez Komisję Europejską. I tak wywalczyliśmy jedną kategorię dodatkową, która nie była tam uwzględniana, to jest muzealników. Natomiast co do całej reszty, to niestety nie jest takie proste, także z uwagi na legislację europejską, która wszędzie widzi kwestię na przykład konkurencji i wsparcia dla różnych środowisk, które... No właśnie, musiały być uznane za wartość kulturową. Więc to odnośnie do KPO. I tak dobrze, że udało się włożyć muzealników.

Wsparcie socjalne i stypendia są w ministerstwie rozwinięte – finansowo, ale także chyba i merytorycznie, jeśli chodzi o kategorie osób, które mogą je otrzymać. Oczywiście, że można rozwinąć je jeszcze bardziej, choć faktycznie to jest rzecz, która była rozwijana. Stypendia dotyczą praktycznie każdej kategorii twórcy. Każdy może o nie występować i jest większa pula – pan dyrektor zna dane – więc mam nadzieję, że będzie i w przyszłym roku.

Jeszcze jedno z tych wątpliwości politycznych, bo od tego jestem w tej chwili w opozycji, żeby zadawać te pytania. Po raz pierwszy od kilkunastu lat jest zmniejszony budżet kultury na przyszły rok. Nawet mój poprzednik, Zdrojewski, z roku na rok podnosił budżet kultury. W tym roku pierwszy raz mamy sytuację taką, że wstępny projekt zakłada

zmniejszenie budżetu kultury z roku na rok. Mam nadzieję, że to się nie odbije na jest puli socjalnej i puli stypendialnej, bo to są dwie różne pule. Choć czy jest jakaś szansa na zwiększenie? Nie mam pojęcia.

Jeżeli chodzi rezydencję, to może warto spytać pana dyrektora o więcej szczegółów, jak to w tej chwili funkcjonuje, jak na przykład funkcjonuje mieszkanie Konwickiego, które zakupiliśmy na rezydencję, bo sam jestem ciekaw. Tu były dotyczące tego postulaty i na pewno to jest kierunek, który trzeba rozwijać, jeśli chodzi o mecenat czy wsparcie państwa, bo trzeba pamiętać, że było ich wiele. Już odniosłem się do legislacji europejskiej, ale niestety jest tak, że i także nasza legislacja, różne pomysły polityczne bardzo zawężają.

Na przykład, jeśli chodzi o Dom Literatury w Warszawie, bo pan mówił o konkrety, żeby stać się właścicielem, żeby to budżetować. To jest własność miasta, więc ono musiałoby być podmiotem, który wszedłby tutaj we współprowadzenie. Myśmy mieli takie doświadczenie, np. z Narodowym Muzeum Techniki w Warszawie, w Pałacu Kultury i Nauki, które resort uratował, ale było to bardzo trudne. Musieliśmy wykupić długi Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT) i namówić miasto do współprowadzenia. Po 9 miesiącach pani Gronkiewicz odpowiedziała pozytywnie i udało się to uratować. Być może to jest ta droga, ale to miasto musi zacząć.

My jako resort interweniowaliśmy wtedy, kiedy było zagrożenie – wiadomo, że tu w mieście były deweloperskie zakusy i było zagrożenie. Przecież już państwo byli stamtąd wyrzucani w związku z tym, że politycy, którzy rządzą Warszawą mieli chętkę na to miejsce. No przecież obok wystawili przepiękną plombę w otulinie miejsca światowego dziedzictwa UNESCO z udziałem obecnej dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, więc oczywiście takie zagrożenia dla polskiej kultury cały czas są. I ten dom także był przedmiotem tego zagrożenia. Ja byłbym zwolennikiem tego, o czym pan mówi, żeby to poprowadził także resort, ale to musi wyjść od miasta – przynajmniej zgoda, jeśli nie inicjatywa, bo niestety decyduje o tym właściciel.

Tu niestety innego rozwiązania nie ma. Żeby ustabilizować działania organizacji pozarządowych, w których głównie państwo jesteście, zrzeszeni, trzeba by powoływać instytucje współprowadzone, bo tylko to umożliwi stałe finansowanie budżetowe bez konkursów. Są różne protezy, jak na przykład zlecenie usług pewnego typu, ale to później kończy się tym, że na usługę daje się jedną trzecią tego, co ona kosztuje, jak zorganizowanie konkursu, o którym państwo mówiliście.

Natomiast żeby zmienić to instytucjonalnie, to najlepszym rozwiązaniem są instytucje współprowadzone. My rozszerzaliśmy współprowadzone instytucje kultury, przez osiem lat zwiększyliśmy ich liczbę o 100 procent i moim zdaniem to jest dobre rozwiązanie, bo państwo musi rozwijać mecenat. Ten pomysł na to, żeby ratował się, kto może, jest oczywiście zły dla kultury i nie trzeba tego uzasadniać. Wbrew temu, co ktoś mówił w przestrzeni publicznej, tak uratowaliśmy Ośrodek KARTA, zasłużone stowarzyszenie. Powołaliśmy instytucję współprowadzoną przez KARTĘ i przez resort kultury – Centrum Archiwistyki Społecznej. Być może to jest ten kierunek, w którym resort powinien iść, ale to musiałaby być obecna pani minister Wróblewska i powiedzieć, jak się na to zapatruje i później wywalczyć budżet na to, żeby w ten czy inny sposób powoływać instytucje współprowadzone z państwa środowiskiem.

Ja mogę powiedzieć o tym, co my zrobiliśmy i co jest chyba w jakimś sensie doceniane i to jest kierunek, jak wydaje mi się dobry. Instytut Literacki właśnie wydawał rzeczy. Pan sam powiedział, że poeci mogli wydawać. Pytanie do pana dyrektora, jak to w tej chwili wygląda? Czy Biblioteka Pana Cogito jest utrzymana? Czy te pieniądze, właśnie na wydawanie różnych rzeczy, są utrzymane? Uratowaliśmy też Państwowy Instytut Wydawniczy (PIW). Był już zlikwidowany, został uratowany, bo po prostu stał się instytucją kultury i mógł korzystać z dotacji. I te dotacje są przeznaczone na wydawanie literatury, która nie musi komercyjnie konkurować z innymi.

Moim zdaniem to jest właściwy kierunek, chociaż też nie można zastępować rynku tylko przez mecenat państwowy. Musi być także mądra regulacja i pewnie decyzje co do tej ceny książki. Tak jak powiedziałem – w momencie, kiedy podejmowaliśmy już kolejną decyzję, bo nasi poprzednicy też mierzyli się z tymi postulatami, wygrały argumenty mówiące o tym, że to podniesie średnią cenę książek, a w związku z tym obniży

dostępność. czy one były właściwe? Nie wiem. Podjąłem taką decyzję, dla mnie wtedy były to argumenty przekonujące. Państwo na tych naszych spotkaniach przedstawialiście ostatnio argumenty, które mówią o zmianie rzeczywistości, więc pewnie trzeba do tego podejść, ale to na pewno nie jest łatwa decyzja. To jest zupełnie oczywiste.

Tak że skierowałem do pana dyrektora dwa pytania, bo chciałem usłyszeć, jak to wygląda. Chcę także przypomnieć, że ustawa o artystach, która była już w Sejmie, została wycofana. I pewnie, tak jak są zapowiedzi, to będzie co najmniej o rok opóźniona, a też mogłaby rozwiązywać pewne potrzeby państwa środowisk, tym bardziej, że jak taka ustawa jest przyjęta, to można o niej łatwiej dyskutować i ewentualnie ją nowelizować. Ona zresztą była po bardzo wielu dyskusjach i konsultacjach.

Aha, była mowa o nagrodach. Pula nagród w ministerstwie jest dość duża. W związku z tym to jest normalna działalność ministerstwa, choć mam pytanie do pana dyrektora, dlaczego ministerstwo odmówiło finansowania nagrody Benedykta Polaka. Dla polskiego dziedzictwa i polskiej kultury to postać znamienna i ta nagroda także miała ciekawą misję. Niestety została zlikwidowana. To tyle, dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję. Ja też mam kilka bardzo krótkich pytań.

Może najpierw, tytułem pewnego wyjaśnienia – pan dyrektor Adamkowski jest zawsze mile widziany na posiedzeniach podkomisji, to jest jasne, natomiast zaproszenie zawsze kierowane jest na ręce pani minister. I to pani minister podejmuje decyzje, czy się pojawi, czy ktoś w jej imieniu przyjdzie. To żebyśmy mieli jasność co do zaproszenia, które wychodzi z podkomisji. Te wszystkie głosy dotyczące zaproszeń kierowanych do przedstawicieli czy do ministrów z innych resortów oczywiście przyjmuję i będę się starała tego pilnować. To był bardzo dobry głos, bo faktycznie bardzo często mamy myślenie silosowe, o tylko jednym ministerstwie, a tu wybrzmiało jasno, że wiele spraw można wyjaśnić, przedyskutować, podjąć dialog z innymi ministerstwami.

Myślę też, że z tych głosów, które mocno wybrzmiały, związanych na przykład z wypłaćaniem rekompensaty za wypożyczenia, jeżeli chodzi o inne biblioteki – mogę się zobowiązać, że podejmę w tym zakresie interpelację. Natomiast uważam, że możemy też z posłami, którzy pracują w tej podkomisji, przedyskutować kwestię dezyderatu do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, bo faktycznie jest to sytuacja dosyć osobliwa, skoro jeden resort ma na to budżet.

Natomiast moje pytania dotyczą kwestii związanych ze wspomnianą już i przywołaną przez różne osoby ustawą artysty. Jak wygląda i jaki jest harmonogram prac? Kiedy możemy spodziewać się tych rozwiązań? Dzisiaj mówimy o przedstawicielach świata literatury, ale wiemy, że te rozwiązania będą dotyczyły także innych osób i inni artyści też na te rozwiązania czekają, bo chcą się czuć bezpiecznie. To jest jedno pytanie. Ale, ujmując sprawę szerzej, może jakiś krótki komentarz do oceny tych działań. Jak to wygląda z perspektywy pana dyrektora? Rozumiem, że pan nie podejmuje tutaj decyzji na tym poziomie politycznym, ale też pana osobista ocena. Czy wybrzmiało tutaj coś interesującego, jeżeli chodzi o naszych gości? Bo padło kilka – wydaje mi się, że ciekawych – pomysłów.

Czyli pan dyrektor, a później drugi pan dyrektor. W takiej kolejności. Możemy się tak umówić? Bardzo proszę.

Dyrektor departamentu MKiDN Mateusz Adamkowski:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo, muszę państwa zapewnić, że wszystko to, o czym jest mowa na poszczególnych podkomisjach do spraw czytelnictwa, po pierwsze jest przede mną skrupulatnie notowane, a po drugie jest później oczywiście wykorzystywane w bieżącej działalności resortu, chociażby na przykład, jeżeli chodzi o wypracowanie nowych rekomendacji do podjęcia decyzji o kierownictwo. To więc absolutnie nie jest tak, że moja obecność tutaj kończy się na tym, że jestem i nic z tego nie wynika, bo w kilku procesach już jesteśmy, a o kilku z nich była mowa na naszych poprzednich spotkaniach, więc tutaj zapewniam państwa, że na tyle, na ile jestem w stanie, to nasze rozmowy, państwa rekomendacje są na poziomie departamentu analizowane, a później, w przypadkach, kiedy jest to uzasadnione, stają się one pewnym elementem rekomendacji do podjęcia nowych działań dla poszczególnych członków kierownictwa resortu.

Jeżeli chodzi o kwestie stricte dotyczące Departamentu Mecenatu Państwa i to, o co pytał pan poseł Gliński, jeżeli chodzi o stypendia – po pierwsze faktycznie w naborze na 2025 r. doszło do zwiększenia jednostkowego stypendium miesięcznego względem naboru na 2024 r. Miesięczna kwota stypendium wynosiła 4 tys. zł. Na 2025 r. będzie wynosiła 5 tys. zł. Konsekwencją tego jest zwiększenie ogólnego budżetu stypendiów. Na 2024 r. było to 12,5 mln zł, na 2025 r. będzie to 16 mln zł. Oczywiście ta zmiana budżetu nastąpiła wcześniej.

Muszę przypomnieć o kwestii, która nie była dla nas do końca zaskakująca, ale jednak. Na 2025 r. wpłynęła prawie dwukrotna liczba wniosków względem tych, które wpłynęły na 2024 r., więc konkurencja będzie tutaj zdecydowanie większa. Prawie nawiązaliśmy do liczby wniosków, która była złożona w największym naborze, jakiego do tej pory doświadczyliśmy, czyli w naborze pandemicznym na 2020 r. – pomijając oczywiście „Kulturę w sieci”, która była zupełnie innym programem. Co prawda stypendialnym, ale związanym z ogólną sytuacją w kraju i nie tylko.

Jeżeli chodzi o ustawę o artyście zawodowym, to niestety nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. To nie jest kwestia, którą bezpośrednio zajmuje się Departament Mecenatu Państwa. I też nie ukrywam, że nie mam bieżących informacji na ten temat, nie chciałbym państwa wprowadzić w błąd, więc zobowiązuje się do tego, że sprawdzę tę kwestię i na kolejnym posiedzeniu poinformuję państwa, jaki jest bieżący stan tej sprawy.

Jeżeli chodzi o nagrodę Benedykta Polaka i generalnie nagrody, które finansowane są przez ministra właściwego do spraw kultury i dziedzictwa narodowego – faktycznie ten budżet zmienia się z roku na rok w zależności od tego, jakie środki są konieczne do dysponowania. To nie jest tak, że jeśli jakaś nagroda jest finansowana w danym roku, to jest finansowana dożywotnio. Szczerze mówiąc, nie pamiętam tej sprawy. Widocznie zapadła tutaj negatywna decyzja w tej kwestii, dlatego jest tak, a nie inaczej.

Jeżeli chodzi o poszczególne inne rzeczy, to, tak jak powiedziałem to na wstępie, nie chciałbym podchodzić do tego ocennie. Ale oczywiście mam zapisane wszystkie te ważne kwestie, które były dzisiaj dyskutowane. Mam je przed sobą, one zostaną przeanalizowane w najbliższym czasie. Oczywiście duża część z postulatów, o których dzisiaj była mowa, jest nam doskonale znana, bo po raz kolejny rozmawiamy na temat regulacji rynku książki. Tutaj pewnie rzeczy się w tej sprawie dzieją i nawet dzisiaj rozmawialiśmy z dyrektorem Jankowiczem w tym kontekście o jednej kwestii szczegółowej. Jesteśmy też przed cyklem spotkań w tej sprawie, aczkolwiek pierwsze, przede wszystkim z Polską Izbą Książki, już mamy za sobą.

Sprawa ma się podobnie w pozostałych aspektach, chociażby na przykład w kontekście przygotowań do nowej edycji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Za chwilę pewnie wejdziemy w proces jej planowania, dlatego że ta obowiązująca ma swój koniec razem z końcem 2025 r. Te procesy się więc dzieją. Być może jeszcze nie widać ich ostatecznych efektów, bo też potrzebują określonego czasu, żeby mogły zadziałać, ale się toczą. Mam nadzieję, że o pierwszych efektach tych prac będzie mogli państwa niebawem informować. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję. Pan dyrektor Jankowicz.

Dyrektor IK Grzegorz Jankowicz:

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, dziękuję bardzo za pytania, jak i komentarze.

Panie profesorze, Instytut Literatury nie został zlikwidowany. Został połączony z Instytutem Książki. Nowa jednostka kultury nazywa się co prawda tak jak jedna z połączonych, ale programy oraz pracownicy i pracowniczki poprzedniej instytucji są w nowej. Tak jak powiedziałem, jeśli chodzi o program wydawniczy to nie dość, że go kontynuujemy, to będziemy zmieniać i rozwijać.

Jeśli chodzi o program rezydencjonalny, to w przeszłości, pomimo zaplecza, którym dysponował Instytut Książki, on nie był, by tak rzec, nazbyt intensywny. Obłożenie w tym programie wynosiło 1,3 osoby na miesiąc. Dla porównania – w zeszłym roku, w programie rezydencjonalnym Instytutu Książki, instytut miał chyba 23 osoby. Panie profesorze, samych zgłoszeń na rok przyszły jest przeszło 70, więc intensywność tego programu będzie większa.

Zakupione przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego mieszkanie Tadeusza Konwickiego jest wykorzystywane jako jedna z przestrzeni rezydencjonalnych.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Dzieci też się zmieszczą.

Dyrektor IK Grzegorz Jankowicz:

W Krakowie również są przestrzenie, w których bardzo miło widziane są osoby zajmujące się tłumaczeniem, z rodzinami, w tym dziećmi. Mieszkanie Konwickiego funkcjonuje jako przestrzeń rezydencjonalna. W tej chwili, do końca tego roku są w dyspozycji IK przestrzenie na rezydencję przy ul. Smoleńsk – to była dawna siedziba Instytutu Literatury.

Muszę powiedzieć o jednej rzeczy. Tak jak powiedziałem, obie instytucje zostały połączone i od samego początku organizator informował o tym, że programy będą kontynuowane. Dotyczyło to także programów rezydencjonalnych dla pisarek i pisarzy z zagranicy, w tym z Ukrainy. Mimo to, panie profesorze, Instytut Literatury zamknął 30 maja program dla pisarek i pisarzy z Ukrainy. Po prostu go zakończył. IK w nowym kształcie wystąpił do MKiDN z wnioskiem o dotację na ten konkretny cel, żeby zabezpieczyć los tych osób, które z dnia na dzień znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. I aktualnie ten program jest realizowany do grudnia 2024 r. Te kilka miesięcy, pół roku, to jest czas osób, które uczestniczyły w programie, żeby zorganizować się na nowo. IK będzie przede wszystkim realizował program rezydencjonalny jako program artystyczny, dla pisarek i pisarzy, tłumaczek i tłumaczy, dla osób, które potrzebują tych przestrzeni, żeby realizować swoją pracę.

Jeżeli chodzi o program wydawniczy, to trochę już powiedziałem na ten temat, ale pan profesor zadał konkretne pytanie o Bibliotekę Pana Cogito. To jest autorski projekt Józefa Marii Ruszara, który zainicjował go w 2024 r. i wniósł go do IL, realizując go pod auspicjami instytucji narodowej. Mam wątpliwości czy projekty autorskie tego rodzaju powinny być głównym narzędziem wsparcia dla przestrzeni literackiej z tego prostego względu, że jest tam bardzo duża presja bardzo konkretnej wizji. Jestem zdania, że tego rodzaju programy, tego rodzaju narzędzia powinny być jak najbardziej inkluzywne i podlegać ocenie eksperckiej, dzięki czemu komunikacja ze środowiskami literackimi po prostu jest lepsza.

IK odziedziczył ten program po IL, co oznacza również, że kontynuujemy określoną liczbę procesów wydawniczych. Wprowadziliśmy jednak zasadniczą zmianę. Mianowicie tych procesów wydawniczych jest około 60. Bardzo szybko powołaliśmy zespoły eksperckie do oceny tych projektów. I na podstawie tych ocen decydujemy, które z nich kontynuujemy, które zaś zawieszamy. Natomiast – tak jak powiedziałem też wcześniej, jeszcze w pierwszej swojej wypowiedzi – przygotowujemy w tej chwili aneks do programu Kanon polski po to, żeby w szerszej postaci mógł on pomagać przestrzeni literackiej.

Jeżeli chodzi zaś o pana pytanie dotyczące... To znaczy łączę teraz pana pytanie z pytaniem, które pojawiło się ze strony organizacji związków o to, jak to jest ze wsparciem dla nich. To wsparcie miało charakter raczej punktowy niż stały. Zamierzamy spotkać się z organizacjami związkowymi po to, żeby wspólnie podyskutować o tym, jaka forma wsparcia będzie najlepsza, będzie najlepiej odpowiadała zapotrzebowaniom zrzeszonych pisarek i pisarzy.

Chcę państwu jeszcze tylko powiedzieć, że – jak to przyznał dyrektor Adamkowski – jesteśmy w ciągłym procesie pracy nad różnymi rozwiązaniami. Oczywiście ministerstwo ma tutaj rolę wiodącą. IK jest przestrzenią, w której wszystkie te środowiska, które gościmy tutaj, w tej sali na podkomisji, ale też inne, których tutaj nie ma, a które są tym zainteresowane, mogą przedstawiać swoje postulaty, swoje refleksje na temat tego, w jaki sposób animować przestrzeń literacką w Polsce. Instytut jest więc miejscem spotkania i wypracowania pewnych rekomendacji. Realizujemy nasze cele w ciągłym dialogu z resortem. Bardzo państwu dziękuję.

Przewodnicząca poseł Paulina Matysiak (Lewica):

Bardzo dziękuję. Chciałam powiedzieć, że to spotkanie i ta dyskusja były bardzo ciekawe.

Wydaje mi się, że nie wyczerpało to jeszcze wszystkich możliwych głosów i pewnie będziemy na posiedzeniach podkomisji wracać do tematu.

Bardzo państwu dziękuję, zamykam dyskusję. Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia podkomisji. Zamykam posiedzenie podkomisji.